

SŁOWO

ROK XVII. Nr. 27 (4951)

WILNO PIĄTEK 28 STYCZNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji
17-82. Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
poł. Sekretarz Redakcji przyjmie co-
dzienne od 11-ej do 12-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie, Ko-
szkowa 38 m. 5 tel. 9-66-53.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu lub przesyłką pocztową 4zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80 259
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja reżyserskich niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczenia
ogłoszeń.



Radziłem „Ozonowi“ nie robić
kwestji politycznej z wystąpienia gen.
Żeligowskiego.

Czy źle radziłem?

Góra stękała, urodziła mysz.

Zbliża się rocznica ogłoszenia
ideowej deklaracji Ozonu. Chciał-
bym więc przypomnieć co „Sło-
wo“ pisało o tej deklaracji przed
rokiem, jakie wypowiadało obawy
i prognozy i skontrolowało, czy
się one sprawdziły, czy nie.

Biorę do ręki nr. 52 Słowa z 22
lutego 1937 r. Nad całą pierwszą
stronicą góruje tytuł „Deklaracja
ideowo - polityczna obozu tworzą-
nego przez pułkownika Adama
Koca“. Obok mój artykuł.

Najpierw najwyższe uznanie je-
śli chodzi o samą treść deklaracji,
nawet tytuł mego ówczesnego ar-
tykułu składający się z trzech czę-
ści, w pierwszej swej części za-
wierał wyrazy „Brawo, brawo!“
poczem następowało: „Chodzi o
wykonanie“, „punkt niewrażliwy“

Pod obok ogłoszona deklaracja
pułk. Koca nie tylko podpisujemy się
oburzać, ale podpisujemy się z entu-
zjazmem. Stanowi ona wyznaczenie wla-
ry konserwatywny państwowego, w na-
lepszym tego słowa znaczeniu. Po pięk-
nym i głębokim wstępie i powołaniu
się na Marsz. Piłsudskiego, który stwo-
rzył dzisiejszą Polskę, pułk. Koc wy-
powiada zasady w sprawie: 1) Konstytu-
cji, 2) armii, 3) państwa narodowego,
4) katolicyzmu, 5) przemian gospo-
darczych, orzwał w tym punkcie
akcentując nie tylko walkę z oświeceni-
m bolszewizmem, ale i wrota przekona-
nia, że i rodzimym ustrój komunistycz-
ny nie odpowiadałby duchowi narodu
polskiego, a także głosi zasadę soli-
darności społecznej, 6) sprawę wiel-
ka. Może brakuje tu nam wyraźnego
sprzeciwienia, że jedynym wyjściem z im-
pasu narzucał stosunków wiejskich to
przerzucenie nadmiaru ludności wie-
skiej do miast i miasteczek na miejsce
ludności żydowskiej, ale naogół rów-
nież i kwestie dotyczące wsi zostały
sformułowane ostro, rozsądnie, z
wielką troską o dobro, włościanina, pań-
stwa i państwowości społecznej. Ze szcze-
gólną otuchą przeczytaliśmy wzmiankę
o niepodzielności gospodarstw. 7)
Punkt o miastach brzmiał może trochę
odmiejscowienie, możliwości eksportu
w przemyśle polskim widział się

nam dość nisko w obecnej chwili — ale
tu z chęcią podporządkujemy własny
pesymizm pięknemu optymizmowi pułk.
Koca, 8) troska o kulturę narodową,
9) Wreszcie mniejszości. Wolelibyśmy
może, aby pułk. Koc mówił o każdej
mniejszości oddzielnie, zbyt wiele błę-
dów popełniono, stosując do Ukraiń-
ców i Białorusinów ten sam szablon
polityki mniejszościowej, — ale nato-
miast cieszymy się, że pułk. Koc wyo-
dębnił sprawę żydowską, o której zaw-
sze pisaliśmy, że trzeba ją traktować
oddzielnie od innych zagadnień mnie-
szościowych. Pułk. Koc oświadczył,
że stojąc na stanowisku prawa do obro-
ny społeczeństwa polskiego niezale-
żności gospodarczej wobec żydów, a
także samoobrony kulturalnej.

Brawo, brawo, brawo!
Po owym wstępie, akceptują-
cym prawie bez zastrzeżeń treść
deklaracji formułuję pierwszą swą
obawę:

Nie taśmy, że tenor przemówienia
pułk. Koca przeszedł nasze najlepsze
oczekiwania. NIEPOKOIMY SIĘ TYL-
KO O TO. CZY CI LUDZIE I TE OR-
GANIZACJE, KTÓRE DZIS DO AKCJI
PUŁK. KOCA PRZYSTĘPUJĄ, NIE
ZECHCĄ W PRZYSZŁOŚCI OPAC-
ZNIĆ TEJ DEKLARACJI INTERPRE-
TOWAĆ.

Czy ta obawa sprawdziła się?
I tak i nie. Z jednej strony do „o-
bozu tworzono przez pułkownika
Adama Koca“ wstąpiło szeregiem
organizacji, których ideowa postać
właściwa jest z zasadami wy-
luszczonymi przez deklarację, dość
wspomnieć „naprawę“ ze strony
drugiej nie można obwiniać Ozonu
że nie wcielił w czyn zasad, które
głosił, dla tej prostej przyczyny, że
Ozon przez ten cały rok do rządów
nie doszedł. Na moje natrętne
pytania, czy pułk. Koc ma być lea-
derem obozu rządowego, czy ty-
lko whipem. (Czytelnicy nasi, któ-
rzy przed rokiem Słowo czytali
muszą sobie przypomnieć to pyta-
nie powtarzałem je prawie co-
dzienne, powtarzałem do znudzenia
a nowym czytelnikom Słowa wvia-

śniam, że wyraz angielski whip oz-
nacza w Anglii szefa propagandy
i organizacji wyborczej każdego
stronnictwa) — na to moje pytanie
odpowiadano mi różnie Gazeta Po-
lska odpowiadała, że pułk. Adam
Koc zajmuje się tylko organizacją
narodu, natomiast organizacja pań-
stwa do niego nie należy, pułk. Ko-
walewski oświadczył, że Ozon naj-
mniejszej odpowiedzialności za
rząd nie bierze, przedstawiciel
centrali Ozonu, na konferencji pra-
sowej w Wilnie, jeśli się nie mylę
red. Drzewiecki powtarzając to oś-
wiadczenie pułk. Kowalewskiego
dodał od siebie, iż sądzi, że po
pewnym czasie pułk. Koc sam zosta-
nie premierem (ten się gruntownie
pomylił) wreszcie życie i rzeczy-
wistość dało mi odpowiedź naj-
wyraźniejszą. Dzisiaj zwłaszcza po
utworzeniu klubu Ozonu w
Sejmie którego zadaniem jest
powstrzymywanie członków Sej-
mu od wniosków nieufności
ci wobec rządu, życie i rze-
czywistość powiedziało wyraźnie:
Whipem.

Dalej pisałem w tym artykule
z przed roku:

Sądymy, że deklaracja pułk. Koca
będzie jak najlepiej przyjęta przez całe
społeczeństwo polskie, które czeka na
jakis męski, mocny i zdrowy program.
Powstałe pytanie: przecież to jest de-
klaracja obozu rządowego, a więc rząd
będzie w czyn wcielał jej zasady. Czyż
naprawdę program wiejski, lub pro-
gram w kwestii żydowskiej, proklam-
owany przez pułk. Koca, ma wcielić
min. Poniatowski? Czy polityka
tego ostatniego ministra z dnia na dzień
ulegnie tak diametralnej zmianie? A
minister Świątosławski, który jest tak
nieporadny wobec Z.N.P.? Czy to on
ma wcielić katolicką zasadę deklaracji
pułk. Koca?

Z naszej strony niczego więcej nie
przewidywałem, jak tylko, aby to, co po-
wiedział pułk. Koc, zostało wcielone w
rzeczywistość.

Otóż tu moje obawy niestety
sprawdziły się zupełnie. Na pracy
Poniatowskiego deklaracja
pułk. Koca nie odbiła się najmiej-
szym nawet wpływem. To samo
jest z ministrem Świątosławskim,
który sparaliżował jedyną właści-
wie akcją Ozonu na gruncie admi-
nistracji państwowej tj. akcję prze-
ciw ZNP usunąwszy delegowane-
go przez Ozon kuratora i kierując
politykę ku niebezpiecznemu sta-
tus quo ante.

A teraz przypomnijmy sobie ten
entuzjazm z jakim deklaracja pułk.
Koca została przyjęta potem jak
była rozwieszana i rozklejana
wszędzie: w starostwach, na kole-
jach, nawet po wsiach przez sołty-
sów. Zartowano że do obo-
zu tworzono przez pułkownika
Koca zgłosiło się 60 milionów
członków, czyli dwa razy wię-
cej, niż wynosi ludność Rze-
czypospolitej, ponieważ akcesy
zgłaszano całymi organizacjami,
związkami, spółdzielniami, banka-
mi, strażami pożarnymi, nawet
gminami. Być może ten entuzjazm
był powierzchowny, ale nie wcho-
dząc w to zapytujemy co z tego
wszystkiego pozostało. Jakie są o-
siągnięcia tego zjednoczenia naro-
du, w jakim kierunku użyto te ol-
brzymie siły zmobilizowane pod
tak wzniosłymi hasłami? Jeśli cho-
dzi o rząd to jego skład został tak-
i sam, jego polityka — również.
Co do akcji politycznych to szcze-
rze mówiąc znam dwie. O pierw-
szej wspominałem — ZNP — kla-
pa. Druga to akcja polityczna prze-
ciw sędziemu generałowi — w
rzucanie tych, którzy po jego stro-
nie stanęli. Jak na zjednoczenie na
rodu — to niedużo. Cał.

Sytuacja w „Ozonie“ wileńskim

WILNO. Jak się okazało nominacja prof. Stanie-
wicza na tymczasowego kierownika wiejskiej orga-
nizacji O. Z. N. na Wileńszczyźnie nie załagodził
sytuacji. Przez dzień wczorajszy obradował w Wil-
nie z'azd kierowników powiatowych OZONU wśród
których panuje nastroj zupełnie identyczny do sta-
nowiska inż. Perzanowskiego. Wobec tego b. min.
Staniewicz wyjechał wczoraj o godz. 11-ej do
Warszawy.

Koncepcja nowego rządu (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Od dwu dni w kołach politycznych obiegają pogłoski, iż
lista nowego rządu jest gotowa. Notujemy te pogłoski z obowią-
zku dziennikarskiego.

Skład listy jest następujący:

Premjer — GEN. KASPRZYCKI

Wicepremier — min. skarbu KWIATKOWSKI.

Minister spraw wewnętrznych — GRAZYŃSKI

Minister spraw wojskowych — GEN. GLUCHOWSKI

Sprawy zagraniczne — MIN. BECK

Sprawiedliwość — HELCZYŃSKI

Oświata — ŚWIĘTOŚLAWSKI

Rolnictwo — STANIEWICZ

Przemysł i handel — ROMAN

Opieka społeczna — KOSCIĄKOWSKI

Komunikacja — BOBKOWSKI

Poczta i telegraf — KALIŃSKI

W liście tej jest uderzające: Po pierwsze — zestawienie na-
wisk Grażyński — Beck. Czy są one możliwe w jednym gabine-
cie? Na to koła polityczne dają odpowiedź pozytywną, gdyż po-
lityka zagraniczna ma pozostać nadal wyłączną domeną ministra
Becka, podlegającą w myśl ustalonej od śmierci Marszałka tra-
dycji, bezpośrednio Panu Prezydentowi. Drugie — to brak naz-
wiska Poniatowskiego, gdyż nieobecność min. Poniatowskiego
osłabia zbyt jednostronny charakter naprawiacko - lewicowy no-
wego rządu.

Ciekawe fragmenty posiedzenia Komisji budżetowej (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym, na posiedzeniu komisji budżeto-
wej Sejmu znalazł się na porządku obrad budżet ministerstwa
przemysłu i handlu.

Dużą sensację wśród członków komisji wzbudziło przemó-
wienie posła Ostafina, poświęcone działalności państwowych za-
kładów naftowych Polminu, oraz ataków na głównego dyrektora
Polminu p. Leopolda Szranca.

Jako obrońcy rzemiosła wystąpili posłowie Jahoda - Żółto-
ski i Walewski. Pierwszy domagał się przekazywania rzemiosłu
poważniejszych zamówień państwowych, a drugi atakował dzia-
łalność konkurencyjną firmy Bata, znanej czeskiej fabryki obuwia

Ciekawe pytanie zadał ministrowi Romanowi poseł Tomasz
Kiewicz, który prosił o wyjaśnienie, czy prawda jest, że rząd za-
płacił dwadzieścia milionów złotych za włoską licencję na wyrób
wełny z mleka, t.zw. lanitalu.

Poseł Bakon poświęcił znów swe przemówienie kwestii una-
rodowienia handlu i złożył interesującą rezolucję, w której Sejm
domaga się od rządu zwolnienia od wszelkich podatków wszyst-
kich nowopowstałych w roku 1938-mym polskich placówek han-
dlowych, dalej zwiększenia kredytów na akcję osadnictwa kupie-
ctwa polskiego z ziem zachodnich na kresach wschodnich i na
utworzenie kas bezprocentowych dla drobnego polskiego handlu

Skazanie 43 komunistów (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym został zakończony jeden z najwięk-
szych dotychczasowych procesów komunistycznych w Polsce. Główny
organizator nielegalnej partii komunistycznej, Abram Trembliński,
został skazany na 10 lat więzienia, reszta oskarżonych na karę od
3 do 8 lat więzienia. 43 oskarżonych otrzymało więc razem 160 lat
więzienia.

Wspaniałe wyczyny lotnicze

RIO DE JANEIRO. Pat. Cała prasa przepelniona jest wiadomo-
ściami o rajdzie „Zielonych myszy“. Podkreślana jest doskonałość samo-
lotów i zalety pilotów, a szczególnie Bruno Mussoliniego, który stał się
osobistością niesłychanie popularną w Rio de Janeiro.

Dzienniki pisząc o nim nazywają go poprostu „Bruno“. Mimo, iż
dzień wczorajszy poświęcony był wypoczynkowi Mussolini i Biseo mu-
sieli przyjmować szereg wizyt oficjalnych, delegacje kolonii włoskiej o-
raz udzielać niezliczonych wywiadów prasie. Około południa sygnaliz-
owano z Natalu start Moscatelli'ego, lecz około godz. 14-ej nadeszły wie-
domości, że start został odłożony do dnia dzisiejszego.

Ciekawe pytania senatorów Fudakowskiego i Petrażyckiego (TELEFONEM Z WARSZAWY)

Na wczorajszym zebraniu senackiej komisji budżetowej, poświę-
conem budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych, senator Fuda-
kowski zapytał, co rząd zamierza zrobić wobec grożącego przyjazdu
emigrantów żydowskich z Rumunii.

Senator Petrażycki zaś zapytał, czy prawdą jest, iż przedsta-
wiciel rządu polskiego przy Lidze Narodów stanął oficjalnie po stro-
nie rządu czerwonego w Barcelonie? (W kuluarach mówią, że sen.
Petrażycki ma na myśli dyrektora biura pracy w Lidze Narodów,
p. Raichmana).

Następnie sen. Petrażycki zapytał, czy rząd ma zamiar tolero-
wać pobyt w Warszawie redaktora Canoa, korespondenta pism
angielskich, z pod którego pióra wyszedł szereg korespondencji,
przedstawiających stosunki w Polsce w sposób złośliwy i niezgodny
z rzeczywistością.

„SŁUŻBA MŁODYCH“ (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dowiaduje się, iż nowa organizacja młodzieży Ozonu, two-
rzona przez majora Galinatę, nosić będzie nazwę „Służba Młodych“.
Deklaracja ideowa tej organizacji jest już gotowa. W kołach współ-
pracujących z majorem Galinatą twierdzą, iż nowa organizacja
oparta jest na wzorach niemieckiego Arbeitsfrontu. Jedną z akcji,
którą ma przedsięwziąć ta organizacja, jest zbiórka złomu żelaznego
dla armii.

ZEBRANIE REFERENTÓW BUDŻETÓW (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wczoraj w godzinach popołudniowych przewodniczący ko-
misji budżetowej poseł Tomasz Kozłowski, zwołał posiedzenie refe-
rentów poszczególnych budżetów. Jak mówią zebranie powyższe
miało na celu uzgodnienie stanowiska poszczególnych referentów
zestawowiskiem Klubu Ozonu.

Rozmowa dziennikarza z politykiem (TELEFONEM Z WARSZAWY).

DZIENNIKARZ: Jakież będą wobec ostatnich zmian reakcje parlamentu?
Czy uważa Pan, że takie wystąpienia, jak posłów: Sobczyk, Dudzińskiego
i Walewskiego są bez znaczenia i będą bez echa?

POLITYK: Przyszedł, że wśród posłów jest znacznie mniej takich,
którzy w parlamencie zachowują się tak, jakby znaleźli się w poczekalni mini-
stra. Ale jednak niech Pan weźmie budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.
Otóż generał Składkowski swoją kosa kosymierską i talentem narracyjnym
wyśliznął się właściwie z dyskusji na temat streiku chłopskiego. Nie znalazł
się nikt wśród członków komisji, któryby powiedział tak, jak się to mówi w
każdym parlamencie: „Wziąwszy pana Premiera nie uważam za wystarcza-
jące i zadowolające.“ Takie powiedzenie miałyby więcej sensu od wysta-
wienia posła Zakłiki z propozycją rządu „Śladkowski — Rttaj“. Obecne
lżby nie czynią się ciągle jeszcze parlamentem, a przecież tylko wówczas na-
prawde uzyskują autorytet, o ile będą parlamentem w całym tego słowa
znaczeniu.

DZIENNIKARZ: Jeżeli przewiduje Pan przesunięcie na lewo, to jak w-
dług Pana przyjętą będzie rząd naprawiaczy?

POLITYK: Zależy przez kogo. Przez Piłsudczyków jak najgorzej, niech
Pan bowiem nie zapomina, że Marszałek tolerował naprawiaczy na stanowi-
skach podrzędnych, ale między nie oddawał im tek ministerjalnych. Po
stronie opozycji, a więc P.P.S. Grażyński mimo totalizmu będzie przyjętą do-
brze, gdyż daje gwarancje likwidacji regim'u. Natomiast endecja i ludowcy
przyjma nowy rząd obojętnie.

DZIENNIKARZ: A więc Pan sądzi, że rząd Naprawy będzie miał za
zadanie zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory?

POLITYK: Myślę, że nie, — że w pierwszym rządzie rząd będzie miał
na celu przygotowanie jeszcze innej ważniejszej zmiany w Państwie.

Narada 7-miu państw

GENEWA. Pat. Wczoraj rano odbyła się konferencja 7-ciu państw
w której wzięli udział delegaci Belgii, Szwecji, Norwegii, Finlandji,
Szwajcarii, Holandji i Danji. Tematem obrad był raport lorda Crambora
na dotychczas stosowania paktu Ligi Narodów. Raport ten ma być przed-
stawiony komitetowi 28, który zbiera się 31 stycznia w Genewie.

Zdaniem „Journal de Geneve“, konferencja wypowiedziała się
za to, aby art. 16 paktu posiadał charakter fakultatywny, przyczem
każdy członek Ligi Narodów sam określi dla siebie warunki, w jakich
gotów byłby wziąć udział w środkach zbiorowych, przewidzianych przez
art. 16 paktu. Ponadto delegacje Szwecji, Holandji, Belgii i Szwajcarii,
zasiadające w komitecie 28, wypowiedziały się za natychmiastowym pod-
jęciem dyskusji na temat art. 16 w łonie komitetu 28. Dziennik zaznacza
że żądanie to nie odpowiada intencjom Francji i Anglii.

55 UON-owców na ławie oskarżonych

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się przed Sądem Przesięgłych proces 55 Ukraińców z Radziechowszczyzny, oskarżonych o działalność przestępczą w organizacji terrorystyczno-sabotażowej U. O. N. Proces potrwa kilka tygodni.

Szkoła a zagadnienie alkoholizmu

Ministerstwo W.R. i O.P., jak co roku tak i w bieżącym trzeźwość o okazji Tygodnia Propagandy zajęło stanowisko pozytywne stanowiąc jeżeli chodzi o walkę z alkoholizmem wśród młodzieży.

Wzorem lat ubiegłych, zarządca w szkołach wszelkiego typu pogadanki wygłaszane przez nauczycielstwo względnie lekarzy szkolnych. Również zachęca młodzież do głębszego zajęcia się zagadnieniem alkoholizmu przez branżę udziału w ogłoszonym przez Polską Ligę Przeciwalikolową konkursie na najlepiej opracowany temat: „Trzeźwość warunkiem dobrobytu”.

Motywy przeniesienia procesu inz. Doboszyńskiego do Lwowa

Sprawa przekazania procesu inż. Adama Doboszyńskiego z Krakowa do Lwowa została zdecydowana przez Sąd Najwyższy w dniu 10 grudnia ub.r. do nr. akt. 3 k. 2653/37. Uzasadnienie Sądu Najwyższego brzmi jak następuje:

1. Sąd Okręgowy w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu 20 października 1937 r. (Syg. IV K. 367/37) postanowił, że względu na zabezpieczenie nie sprawiedliwości wystąpić z wnioskiem do Sądu Najwyższego o wyłączenie sprawy Adama Doboszyńskiego, osk. z art. 167 § 2, 26, 223, 257, § 1, 263, § 1 i 26, 27, 163, § 1 i 3, 131 w związku z art. 129 k. k. spod rozpoznania miejscowo dla niej właściwego Sądu Przesięgłych w Krakowie i przekazanie jej Sądowi równorzędnemu w Okręgu Apelacji Lwowskiej.

Również pierwszy prokurator Sądu Najwyższego złożył wniosek w dniu 4 grudnia 1937 r. (Prez. 1934/37), w którym, powołując się na załączone do wniosku pismo Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 27 listopada 1937 r. nr. S. P. P. 11/2/37, wniosł ze względu na zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości zachodzi potrzeba wyłączenia sprawy spod rozpoznania Sądu miejscowo dla niej właściwego.

2. Art. 40 k. p. k. przewiduje przekazanie sprawy innemu sądowi równorzędnemu na wniosek Sądu właściwego lub pierwszego prokuratora, jeżeli ze względu na zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości zachodzi potrzeba wyłączenia sprawy spod rozpoznania Sądu miejscowo dla niej właściwego.

2. Skoro zatem w sprawie niniejszej właściwy dla niej Sąd Okręgowy w Krakowie stwierdził, że liczni zwolennicy oskarżonego w Krakowie „W SPOSOB WYDATNY ODDZIAŁYWAJĄ NA KIERUNKU WYTWORZENIA DLA ZDECYDOWANIE JEDNOSTRONNYCH NASTROJÓW”, „O PODKŁADZIE WYBITNE POLITYCZNYM” i „wyraża poważną obawę, czy w tych warunkach tołk prawidłowego wymiaru sprawiedliwości nie zostanie zakłócony”, wreszcie skoro pierwszy prokurator Sądu Najwyższego, podzielać tę obawę, wnosił o przekazanie sprawy innemu sądowi równorzędnemu nie tylko spowodu „URAJNIENIA W KRAKOWIE OPINIJI SĘDZIÓW PRZYSIĘGLYCH NA KORZYŚĆ C-SKARŻONEGO”, lecz ponadto spowodu „GROŹĄCYCH BEZPOŚREDNIO ZAMACHÓW NA SĄD KRAKOWSKI ZE STRONY ZORGANIZOWANEGO TEŁUMU” przyczem powołuje się na wymienione wyżej pismo urzędu wojewódzkiego, przytaczając fakty trzech tłumionych demonstracji na mieście na Ryńku i pod więzieniem z okrzykami: „UWOLNIĆ DOBOSZYŃSKIEGO”, które wymagały interwencji policji w celu rozpraszania owych tłumów, to w tych warunkach uznać należy, że prawidłowy wymiar sprawiedliwości w Sądzie dla sprawy niniejszej miejscowo właściwym, to jest w Krakowie, nie jest zapewniony i że zatem sprawa musi być przekazana innemu sądowi równorzędnemu.

4. Z tych powodów Sąd Najwyższy zgodził się z wnioskiem pierwszego prokuratora, na mocy art. 40 k. p. k. przekazać sprawę Sądowi Okręgowemu, jako Sądowi Przesięgłym we Lwowie, gdzie nie zachodzi obawa przeszkody dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, wskazanych we wnioskach Sądu Okręgowego w Krakowie i pierwszego prokuratora.

PASJĄ GANGSTERA BYŁY „MOTORY” Szczegóły mordu w lasku Młocińskim

ARERSZTOWANIE BRATA ZABOJCY

W środę rano aresztowano w Bydgoszczy brata zabójcy Skwierawskiego 17-letniego Klemensa. Mieszka on wraz z rodzicami przy ul. Pomorskiej 42. Ojciec zabójcy, 52-letni Leon Skwierawski jest konduktorem kolejowym. Rodzina jego składa się z 2 córek i 3 synów.

Rodzice, bracia i siostry Skwierawskiego od 1934 r. mieszkają w Bydgoszczy. Przybyli oni z Kościerzyny. Są ludźmi spokojnymi i religijnymi. Sąsiadzi i znajomi wystawiają im najlepsze świadectwo. We wtorek dnia 25 b. m. rano około 10 godzin rano, kiedy Klemens był w drodze do pracy, wjechał na teren zabójstwa. Kiedy Klemens był w drodze do pracy, wjechał na teren zabójstwa. Kiedy Klemens był w drodze do pracy, wjechał na teren zabójstwa.

Gdy współpracownik nasz udał się mieszkaniem, nikt tam nie zastał, oprócz szwagiera Skwierawskiego. Wszyscy byli w komisariacie. Dowiadujemy się, że aresztowany 17-letni Klemens Skwierawski, brat mordercy, podejrzany jest o współudział w zbrodni.

TAJEMNICA POCZTOWKI.
Skwierawski, jak zdano ustalić, był w Bydgoszczy po dokonaniu morderstwa. Pojechał on Klemensowi wyjąć z Bydgoszczy pocztówkę do pracodawcy zamordowanego szofera Szlendaka. Klemens Skwierawski będzie w czwartek odwiedzony do Warszawy, gdzie nastąpi konfrontacja z bratem mordercy.

W Kościerzynie, gdzie morderca jest dobrze znany, znajomi twierdzą, że był on chwilami niepoczytalny. Za prawdziwością tego twierdzenia przemawia fakt, iż siostra jego, 22-letnia Marja, jest umysłowo chora.

PRZEBIEG WYDARZENIA
Policja całej Polski szukała od kilku dni Władysława Skwierawskiego, który dnia 11 b. m. w lasku Młocińskim pod Warszawą zamordował s. p. Jana Szlendaka, kierowcę taksówki „T-03-033” typu „Steyer 50”. Skwierawski po dokonaniu morderstwa zakopał zwłoki swej ofiary w lasku w odległości 700 m. od szosy, a około 200 m. od najbliższego osiedla.

Powoli zaczyna się wyjaśniać przebieg tej bestialskiej zbrodni, która ma charakter dotychczas nierozartywany w polskich kronikach kryminalnych. — W skrócie przebieg wydarzeń jest następujący:
Dnia 11 b. m. w tajemniczy sposób znikła kierowca taksówki Jan Szlendak, zatrudniony w przedsiębiorstwie taksówkowym p. Heleny Chojnackiej (Sienna 76). Właścicielka wozu o zaginionym taksówku melduje policji dopiero 15 b. m. Tegoż dnia rano, około pięć, zamieszkały z rodzicami w Młocińsku, dostrzegł w lesie jakiś tajemniczy kopczyk, na którym nieznana ręka wyrzuciła znak krzyża. Zawiadomiamy o tem rodziców, ci zaś skłonił policjanta mieszkającego w temże osiedlu. Dopiero w niedzielę dnia 16 b. m. policjant stwierdza, że kopczyk jest świeżo utępiany, przypomina wyglądem grób i że o wykryciu należy zawiadomić władze. W poniedziałek dnia 17 b. m. następuje rozkopanie kopczyka. W półtora metrowym dole policja znalazła zwłoki młodego mężczyzny, zabitego strzałą z rewolweru w tył głowy. Zwłoki są zupełnie otępione. Duża ilość skrzepniętej krwi na ziemi pod głową zabitego świadczy o tem, że morderstwo dokonano na miejscu.

W WARSZAWIE
Jak ustalono, Skwierawski w Warszawie wynajmował luksusowy pokój na 1-em piętrze w nowoczesnym domu przy Al. Niepodległości 159 w mieszkaniu Michała Morzeewicza, kierowcy jednej z linii okręgowych przy ul. Królowskiej. Morzeewicz wraz z żoną zajmował 3-pokojowe mieszkanie i uważając je za zbyt obszerne dla siebie — postanowił jeden pokój wydzierżyć ogłoszone w dziennikach. Zgłosił się Skwierawski w asyście znajomego. — Ponieważ wywierał dobre wrażenie, pokój mu wynajęto za 80 zł miesięcznie. Jako sublokator był spokojny, cichy i zwracał uwagę tylko jego dziwne zachowanie, mianowicie, że uniknął spotkań z domownikami.

ZBRÓDNIARZ NA DANCINGU
Dochodzenie ustaliło, że Skwierawski w nocy z 10 na 11 b. m. był w restauracji „Bukiet” w towarzystwie dwóch mężczyzn. Całe towarzystwo zajęło duży stół. Spżywano kolację, zakrapiając ją obficie wódką.

O godz. 1 w nocy zbrodniarz, który przez cały czas był w mundurze kolejarza, pojechał na stację. Wyjął samochód przed „Gastronomią” i poleciał szoferowi Szlendakowi zdobyć gdziekolwiek łopatę. Szofer pojechał po łopatę i benzynę. Skwierawski zaś wrócił do swego mieszkania w Al. Niepodległości 159, gdzie przebrał się w ubranie cywilne.

KILOF POZYCZONY U GRABARZA

Tegoż dnia o godz. 3-iej po południu samochód ten widziano na szosie pod Łomiankami, t. j. w odległości 10 km. od Młocin w kierunku Kazimla. Przy kierownicy samochodu siedział mężczyzna bez kapelusza i bez palia w granatowym garniturze. Był to Skwierawski. Zatrzymał on idącego szosą 18-letniego Łabędzkiego (Łomianki) i zapytał, gdzie można pożyczyc kilof. Łabędzki z całą zyczliwością oświadczył, że wskaze mu drogę do Franciszka Kobiłaka, grabarza z cmentarza w Łomiankach. Grabarz napewno na kilof. Łabędzki wskoczył na stopień wozu, chcąc jechać razem z kierowcą. Zbrodniarz polecił mu natychmiast zejść ze stopnia. Łabędzki zdążył jednak zauważyć, że całe wnętrze wozu zajęte jest przez jakiś obfity przedmiot, przykryty kożuchem, włosem do góry.

Łabędzki opowiada, że wobec tego, iż kierowca nie chciał go ze sobą wziąć, wskazał mu tylko kierunek i szofer sam odnalazł grabarza Kobiłaka. Zwrócił się on do niego i poprosił totem spokojnym o pożyczenie narzędzia. Dodał krótko, że kilof jest mu konieczny i że nawet jest gotów dać zastaw.

Przyjeżdżając do domu, przycupiał kilofem przed siebie, przykryty kożuchem, włosem do góry.

Łabędzki opowiada, że wobec tego, iż kierowca nie chciał go ze sobą wziąć, wskazał mu tylko kierunek i szofer sam odnalazł grabarza Kobiłaka. Zwrócił się on do niego i poprosił totem spokojnym o pożyczenie narzędzia. Dodał krótko, że kilof jest mu konieczny i że nawet jest gotów dać zastaw.

PO ZBRÓDNI

Skwierawski pojechał w kierunku Młocin. Jechał bardzo szybko, mimo, że już było ciemno. O godz. 8-iej wieczorem wrócił samochodem do Łomianek, zjechał przed dom Kobiłaka i oddał mu kilof, zabierając z powrotem 10 zł. pozostawionych jako zastaw. — Poza tem Skwierawski wręczył Kobiłakowi łopatę, mówiąc, że zostawiła ją na przechowanie, gdyż ma ogród, w którym nie może łopatę zostawić niepilnowanej.

Przyjeżdżając do domu, przycupiał kilofem przed siebie, przykryty kożuchem, włosem do góry.

W wywołaniu tożdziewie wśród rozmawiających z nim lotników. Działaniem bowiem było, że pracownik kolejowy nie liczy się z tak poważną kwotą. Po tej rozmowie Skwierawski złożył członkowską deklarację, zabiegając o przyjęcie w poczet członków Aeroklubu Warszawskiego.

Tegoż dnia deklaracja jego była rozpatrywana na posiedzeniu zarządu Aeroklubu Warszawskiego, którego prezesa — jak wiadomo — jest właścicielem komunikacji, inż. Piasecki. Zarząd jednomyślnie odrzucił prośbę Skwierawskiego. Uchwalała za zapadła z wielu powodów.

Teraz, kiedy wyszło na jaw, że Skwierawski dokonał bestialskiej zbrodni i kiedy widać z wyników dochodzenia, że zwykły on był obracować skrupulatnie każdy szczegół swego planu, powstaje przypuszczenie, że nie bez powodu Skwierawski chciał zostać członkiem Aeroklubu Warszawskiego.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Przyjeżdżając do domu, przycupiał kilofem przed siebie, przykryty kożuchem, włosem do góry.

W wywołaniu tożdziewie wśród rozmawiających z nim lotników. Działaniem bowiem było, że pracownik kolejowy nie liczy się z tak poważną kwotą. Po tej rozmowie Skwierawski złożył członkowską deklarację, zabiegając o przyjęcie w poczet członków Aeroklubu Warszawskiego.

Tegoż dnia deklaracja jego była rozpatrywana na posiedzeniu zarządu Aeroklubu Warszawskiego, którego prezesa — jak wiadomo — jest właścicielem komunikacji, inż. Piasecki. Zarząd jednomyślnie odrzucił prośbę Skwierawskiego. Uchwalała za zapadła z wielu powodów.

Teraz, kiedy wyszło na jaw, że Skwierawski dokonał bestialskiej zbrodni i kiedy widać z wyników dochodzenia, że zwykły on był obracować skrupulatnie każdy szczegół swego planu, powstaje przypuszczenie, że nie bez powodu Skwierawski chciał zostać członkiem Aeroklubu Warszawskiego.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Nie zawahał się przed zbrodnią, by zdobyć samochód. Członkostwo Aero klubu dалоby mu prawo do latania na samolotach turystycznych oraz szkolnych, których Aeroklub posiada w wielką ilość. Prawdopodobnie Skwierawski planował po zrabowaniu samochodu kraść samoloty.

Jakże to mógł być powód? Wszyscy znający Skwierawskiego, zarówno z Bydgoszczy, Gdyni, Torunia, jak i z Warszawy, stwierdzają zgodnie, że pasją jego były „motory”. Ogarnięty był on popostu manją przesiadawczą. — Skradł dwa motocykle, jeden w Toruniu, drugi w Gdańsku i był za to karany.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Rigoletto”.
TEATR NARODOWY: „Skaz”.
TEATR POLSKI: „Gałązka rozmarynu”.
TEATR LETNI: „Pod zarządem przymusowym”.
TEATR NOWY: „Ależ to nie na serio”.
TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów”.
TEATR KAMERALNY: „Krystian”.
TEATR MALICKIEJ: komedia Shawa „Kandida”.
TEATR ATENUM: „Cieszymy się życiem”.
WIELKA REWIA: „Czar walca”.
TEATR 8,15: „Cnotliwa Zuzanna”.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Przy drzwiach zamkniętych”.
MAŁE QUI PRO QUO: „Z melonkiem na bukiecie”.
TEATR ROZMAITOŚCI: „Krowo, derusku zuch”.
STOLECZNY TEATR POWSZECHNY: „Dom otwarty”.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Linja Brunhildy”.
KINA.
ATLANTIC: „Księżę i żebrak”.
BALTYK: „Towarzysze broni”.
CAPITOL: „Znachor”.
CASINO: „Premjera”.
COLLOSSEUM: „Kościuszko pod Radawicami”.
EUROPA: „Romans szulera”.
FILHARMONJA: „Ułani księcia Józefa”.
HOLLYWOOD: „Przy drzwiach zamkniętych”.
IMPERJAL: „Wzgardzona”.
PALLADIUM: „Jej pierwszy bał”.
PAN: „Duma, córka zawiadowcy stacji”.
RIALTO: „Robert i Bertrand”.
ROMA: „Księżę”.
STYLLOWY: „Hrabina Władisława”.
STUDJO: „Zdrajca”.
SWIATOWID: „Czarny korsarz”.
VICTORIA: „Strzelec z Bengali”.
ADRIA: „Dziewczyna z Nowolipek”.
EDEN: „Nicpoń”.
ELITE: „Sonata księżycowa” i „Kiedy jesteś zakochany”.
JURATA: „Dama Kamelkowa”.
FAMA: „Linja Maginota”.
KOMETA: „Romantyczny miłośnik”.

NOWA TOMBOLA: „Szara lekka brygada”.
MAJESTIC: „Ich sta i ona jedna”.
MARS: „Dorożkarz nr. 13”.
MEWA: „Orzeł leci do Chin”.
MIEJSKI: „Gdy kwitną bzy”.
PETIT TRIANON: „Romans w Burdapeszcie”.
SOKÓŁ: „Stawka o życie”.
SORRENTO: „Dyplomatyczna żona” i „Milk na zabawie”.
SFINKS: „Strzelec z Bengali”.
SWIAT: „Hultajska trójka”.
i „Co miłość może”.
SWIT: „Niezwykły Bill”.

W Krakowie
TEATR MIEJSKI: „Gałązka rozmarynu”.

W Poznaniu
TEATR POLSKI: „Romans z wymówieniem”.

We Lwowie
TEATR WIELKI: „Sissy”.

Falszowali obrazy najslawniejszych malarzy polskich

Władze policyjne prowadzą dochodzenie w sensacyjnej aferze fałszowania obrazów sławnych malarzy Kossaka, Fałata, Axentowicza i in.

Ostatnio w Warszawie grasował młody człowiek, który zgłaszał się do mieszkań prywatnych, przeważnie w dzielnicach willowych, proponując sprzedaż po okaznych cenach warietyśm obrazów. Ażeby dać dowód autentyczności obrazów, sprzedawca pokazywał na odwrócić nalepkę Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Z treści nalepki wynikało, iż obraz był wystawiany.

Jak się okazało, sprzedawcą fałszywych obrazów był niejaki Andrzej Zakrzewski, uczeń mł. strza Axentowicza.

Zakrzewski, który miał duże zdolności handlowe, poszedł świątką drogą i zaczął kłopotować z wielką zdolnością obrazy mistrzów. W pracy swej doszedł do takiej perfekcji, iż nawet znawcy z trudem odróżniali oryginał od fałszyfkatu. Falszerek przyniósł się, iż ze słynnego obrazu Axentowicza „Dziewczyna ze świecą” sporządził i sprzedał 80 fałszyfkatów.

Szafka była doskonale zorganizowana, gdyż oprócz ucznia Axentowicza pracowali jeszcze dwóch wspólników ze szkoły Fałata i Kossaka.

Ogółem fabryczka wypuściła na rynek około 500 fałszyfkatów, z których większą część sprzedano zagranicą.

Dzięki przypadkowi afera wyszła na jaw i trzej fabrykanci obrazów znaleźli się pod kluczem.

W WIRZE STOLICY ZBOCZENIEC MOTORYZACJI

Nawet premier wsparty na kosie nie zajął tyle miejsca w dziennikach, co morderca taksówkarza. Tylko o nim się pisze i mówi. Trzebaba chyba dziś wytruł z pół setki osób, by go zakasować.

— Oto skutki przesadnej motoryzacji! — mówią wielbiciele trakeji mułowej.

Niema wątpliwości, że jedynym motywem zbrodni Skwierawskiego, była żądza posiadania samochodu. Są wątpliwości, co się lubują w agonii kołach, czy dzieci, i nie cofają się przed niezem, by tę żądzą zaspokoić. Skwierawski miał zbrocenie na punkcie auta. Widać z jego bezmyślnego zachowania, że zamordował bez innego celu, jak, by owdą nać Steyera. A tym Steyera jeździł też bez celu do Bydgoszczy, po Warszawie, do Lublina...

Jeśli na kogo powinna być publiczna składka, to na rodziców nieszczęśliwego Szlendaka. Brukowce, które rozpisują się o tej makabrycznej historii, grubo zarabiają (zwiększenie nakładu przez tydzień!) powinny pierwsze dać przykład sowing datkiem.

Nasza nieznosna manja małpowa nia zagranicę okazała się raz jeszcze w całej krasie. Biskupin nazywamy: Polską Pompeją! Warszawę — Małym Paryżem! Fabrykanta agrawek — polskim Fordem! Wjeto naturalnie i Skwierawskiego tepe nazwano zaraz: warszawskim Weidemanem! choć analogii niema najmniejszej, chcemy nawet w zbrodniarzach nadszadować zagranicę.

Policja jest dumna z siebie. Pijanego Marusczeckiego policja ujęła, w Sejmie premier opowiedział dokładnie, jak bohatercko, taktownie, przytomnie, policja likwidowała bunt chłopskie, Skwierawskiego policja zła pała. Prawdziwy tydzień sprawności policji!

Karol.

Dr. Drobner pozostanie w więzieniu

Sąd Okręgowy w Krakowie zajął w odmowne prośbę dr. B. Drobnera o zwolnienie go z więzienia za kaucją 10.000 złotych.

W uzasadnieniu odmowy sąd podniósł, że zachodzi obawa, że dr. Drobner przebywając na wolności mógłby wpływać na zeznania licznych świadków powołanych do jego sprawy.

Spiący lotnik wy- padł z samolotu i znalazł się żywy na ziemi!

Dziwaczny wypadek przytrafił się lotnikowi amerykańskiemu W. Tailorowi.

Tailor odbywał właśnie z jednym z kolegów lot ćwiczebny. Był bardzo zmęczony i pomimo huk motoru zasnął snem sprawiedliwego.

Przed lądowaniem pilotowi przyszło do głowy zrobić pętlę. Podczas tego manewru akrobatycznego Tailor, który nie był przywiązany, wypadł z aparatu.

Nieobecnemu jego dostrzeżono dopiero po dokonaniu lądowania i kole dzy wyruszyli właśnie na poszukiwanie jego zwłok, gdy wtem spostrzegli domniemanego nieboszczyka, który zbił zół za nich rzekim krokiem.

Powiedział, że nie miał pojęcia o tem, że towarzyszył mu na zamiar wykonywać akrobacje powietrzne, więc nie zapisał pasa zabezpieczającego. O budził się w powietrzu na bardzo znacznej wysokości nad ziemią i pierwszy jego odruchem było rozprostowanie rąk, który szczęśliwym trafem miał na sobie. Dzięki temu to właśnie wylądował na ziemi cały i zdrow i mógł pójść „oblać” swój szczęśliwy powrót na łono matki ziemi.

Stada głodniaków wilków

NAD POLSKIEM MORZEM

W kilku powiatach polskiego Pomorza zaczynają coraz bardziej dawać się we znaki miejscowej ludności rolniczej stada głodniaków wilków, w rzeszających w poszukiwaniu zdobyczy przeważnie z okolic Borów Tucholskich.

Komedia muzyczna**Pożegnanie
Złote myśli**

Reklama kina „Apollo“ w Baranowiczach:

KINO „APOLLO“

w Baranowiczach

Wyswietla film polski wspólnie z komedią muzyczną, w gnieśmiertelnego arcydziela St. Moniuszki

HALKA

W roli głównej: Ewa Bondorowska, Turska, Lili Ziełńska i wielu innych.

Przefasonowanie Moniuszki na nowoczesnego komedjopisarza muzycznego jest wyjątkową zasługą polskiej kinematografii, ale Ewa Bondorowska to już dodatek baranowicki, jak i to, że w roli głównej dwie kobiety i wielu innych.

Franciszek Molnar, o którego jubileuszu niedawno pisaliśmy, bawił pewnego razu na przyjęciu u jednego z znanych przemysłowców węgierskich. Gospodarz był na tyle nietaktowny, że po wspaniałej kolacji zaczął czytać własne wiersze, wybitnie grafomańskie.

— Pozwoli pan, że go ucałuję — rzekł w pewnej chwili Molnar.

— Tak się mistrzowi podobają moje skromne liryki? — zapytał gospodarz.

— To nie — odrzekł Molnar — ale nie zobaczy mnie pan już nigdy więcej...

— Właściwie w życiu nie ma żadnych przyjemności...

— Dlaczego tak pesymistycznie?

— Każda przyjemność kosztuje, a jeśli trzeba wydać na nią pieniądze, to przestaje być przyjemnością...

Pan Wincenty wybrał się do Warszawy i tam znalazł się w jednej z pierwszorzędnych restauracji. Swoim zwyczajem obwiązał się serwetą dookoła szyi, tak, że z tyłu sterczał mu duży węzeł.

Gospodarz patrzył ze zgrozą na tę manipulację, w końcu skinął na kelnera i rzekł:

— Może pan w jakiś delikatny sposób zwrócić temu panu uwagę, by nie obwiązywał się tak serwetą. Ośmięsz siebie i lokal...

Kelner podszedł do pana Wincentego i powiedział:

— Szanowny pan każe się ogolić czy też ostrzyć?

— Zdaje się, że nasz sąsiad nie jest bardzo zadowolony z tego, że Jasiowi podarowałeś bęben na imieniny...

— Z czego to wnieśli?

— Wczoraj podarował mi sezyoryk i powiedział, że jeszcze nigdy nie widział, jak bęben wygląda w środku...

Kilka złotych myśli Aleksandra Ewala:

„Bywają kobiety, które nawet samym sobie nie zdradzają swych tajemnic sercowych“.

„Książki z obrazkami naszych wspomnień są nie do zniszczenia“.

„W małżeństwie kobiety stają się coraz młodsze, mężczyźni coraz starsi“.

Czaszy zmieniły się tak bardzo, że dzisiaj naprawdę można żyć w powieści“.

Wybr. Wol.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUZLICZEGO

Jak Pat filmował aferę pana Symchy**GRODNO**

Przed Sądem Okręgowym w Grodnie, toczy się proces o jedną z największych afier, jakie popełniono w Polsce. Słowo „afera“ wydaje mi się naturalne, gdy czytamy akt oskarżenia. Rzecz zrozumieliśmy jednak, że ostatnie wyroki w tym względzie wyrok Sądu.

**Filmowa rzeczywistość
Polski**

Nie będę specjalnie analizował meritum sprawy, ściśle rzecz biorąc, ciekawej jedynie dla fachowca finansisty. — Człowiek ten, oskarżony, jak to zaznaczyłem w tytule, reklamował się za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraf. i można go było ujrzeć w dodatkach kinowych na ekranie wielu kinoteatrów w Polsce. Ale dyrekcja PAT nie popełniła tu żadnego przekroczenia. Jest kompletnie bez winy nieświadomego popierania afery. Winę ponosi tu raczej etatystyczne nastawienie współczesnego życia i przerost biurokracji gospodarczej. Te zjawiska nie dają spokoju nawet zwyczajnemu ateryście. Jeżeli chce coś zrobić, musi znaleźć drogę do gabinetów dyrektorów, prezesów i ministrów. Musi ubiegać się o stosunki i protekcję. Musi zapewnić sobie oficjalną reklamę zmonopolizowaną również w rękach rządu. Bez tego nikt nie jest w stanie zapewnić ani solidnemu przedsiębiorstwu, ani swej aferze, zaufania. Oficjalnego zaufania w społeczeństwie, niezbędnego dla powodzenia interesu.

Więc Symcha Wolberg, dyrektor grodzieńskiego „Towarzystwa Bankowego“, właściciel kamienicy i mieszczącej się w niej biura, chlebodawca 50 pracowników biurowych i 3 tysięcy agentów, rozsiadanych po całej Polsce, posiadacz 30 tysięcy klientów, największy w Rzeczypospolitej detalista papierów wartościowych „dolarówek“ i Pełczycki Burowlanej — stoi, (powiedzmy) na własnym balkonie w roku 1933 i przypatruje się uroczystościom ku czci Króla Stefana Batorego w Grodnie. Widzi jak kilku operatorów PAT filmuje defiladę, pochody, sztandary, starych i nowych wojowników, prezesów izb skarbowych i prezesów niezliczonych organizacji. Na kliszę trafia każde skrzywienie, każda drgnienie muskuła twarzy, jednego za drugim, dygnitarza, który przemawia. Słowa podniosłe, uroczyste, dostosowane do wielkości królewskiej, słowa, słowa, słowa... i znów się operator oddala i teraz będzie zdejmował po cztery sztandarowe i marsy na twarzach słuchaczy, z których nie wszyscy zaproszeni są na galowy obiad. — Symcha Wolberg widział to już wiele razy w Polsce. Zapewne myślał czasami: „Poco to“?... Ale teraz już wie poco. — Co znaczy? A dlaczego mnie, Symchę nie mają tak filmować? To jest interes, bo to w Polsce idzie. Nie na Madagaskar mieszkam chwalić Boga!

**Drobna protekcja. —
Wielki człowiek**

Po dwóch tygodniach dyrektor KKO w Warszawie telefonuje z protekcją do dyrekcji PAT. — Później idzie tam osobiście pan Symcha i mówi: „Co znaczy, ja mogę zapłacić. — Ile? osiemset? a taniej nie można? Nie, to nie. Se git, ja poproszę pana dyrektora mnie przysłać dobrego operatora do Grodna.“

I filmują pana Symchę Wolberga i jego biuro i jego maszynistki i 19 sztuk Unterwoodów i dwa portable, piszące żargonem. Później uzyskuje pozwolenie na wyświetlanie „obrazu“ w kinach. On nie potrzebuje darmo, on płaci.

On płaci redaktorom dwóch pism, które wydaje: „Chwila Gospodarcza“ po polsku i „Monatsschrift“ w żargonie. Nie dlatego, że reklama jest dźwignią zdrowie

go handlu, a dlatego, że tak wszyscy robią w Polsce. Przecież fotografie Robakiewicza też były umieszczane na pierwszych stronach niektórych czasopism. — W jego piśmie są ankiety, wiersze i wywiady. Wywiady z nim samym. On mówi o Rosji carskiej, o Niemczech, o przemysle łódzkim, o kryzysie i globalnym średku zaradczym. On mówi o Orzeszkowej, o Batorym. On nawiązuje swoją osobę i swoje przedsiębiorstwo do tradycji historycznych Grodna, a anonimowy „czołowy dziennikarz warszawski“, który dokonywuje tego wywiadu, konkluduje, że „...analiza sytuacji przeprowadzona przez pana dyrektora, godna jest specjalnej pracy naukowej“. — Takim jest pan Symcha Wolberg.

Finansowy genjusz

Symcha Wolberg jest genjusz. Bez wykształcenia i bez ogłady. Bez... pieniędzy. Złożył w roku 1931 przedsiębiorstwo, a po trzech latach miał, jak sam twierdzi, 400 tysięcy zł. w kasie. Kto tak potrafi? Ale potrafić tak, jak p. Wolberg, żeby teraz na Sądzie bronić się z przekonaniem swej niewinności! Bo on potrafił prawie legalnie i... nie wiadomo jeszcze jaki tam wypadnie wyrok...

**Współczesny publicysta
gospodarczy**

Rozmawiam z nim dłuższy czas w małym pokoiku Sądu Okręgowego w Grodnie, w źle przewietrzonym, brudnym. Przez szpary drzwi dochodzi zapach dziegciowych butów i kózuchów świadków. Stoi przede mną mizerny, biedny żydek. Jego paletko jest wytarte, koszula brudna. Zwyyczajny, biedny żyd z ghetta tutejszych miasteczek, bez wykształcenia, bez ogłady, w dodatku nędzarz. Na pytania odpowiada pytaniami, wytrzeszcza oczy, gestykuluje, zdaje się być nerwowym i beźmiernie przekonanym o własnej niewinności — Jest ogłuszony i ogłupiały troszeczkę zarazem: Rok temu jeszcze, 400 tysięcy złotych, kamienica, bank, szalony ruch, własny gabinet... teraz pomaga mu straganiarka z rynku grodzieńskiego, żeby nie umarł z głodu. Zydzi są solidarni...

On nie może zrozumieć, jak to się stało. Przecież... wyjmuję wydaną przez siebie jednodniową reklamę z pięknymi fotomiami przedsiębiorstwa. Trzęsącymi palcami przewraca kartki, a później czyta na głos. Jakiś artykuł o konieczności popierania pożyczki budowlanej. Jest w nim wszystko: niepodległość Polski, obowiązek obywatelski, podciąganie wzwyż, płaszczyzna mocarstwa, przedmurze Europy, Gdynia, państwowotwórczość, wysiłek na rodu, konsolidacja czynników, rekonstrukcja myśli gospodarczej, odcinki pracy, wielka spuścizna, drogi jutra i t.d. i t.d. Wspaniały artykuł. Frazesy, frazesy.

— Skąd pan to wziął, panie Wolberg?

— Ja to sam wycinał iz różnych gazet.

— Poco to panu potrzebne?

— Co znaczy poco?! Przecież ja sprzedawałem pożyczkę budowlaną.

I patrzy na mnie zdumionym oczyma. Czyżbym jeszcze nie był przekonany? On nie może zrozumieć, jak może być teraz oskarżonym: potem wszystkim,

**W najbliższą niedzielę ukaże się między
innymi następujące artykuły i feljtony:****MARJAN ZDZIECHOWSKI**

Dalsze wspomnienia o Piłsudskim i jego epoce.

J. M. Grodno, miasto nad Niemnem.**KSAWERY PRUSZYŃSKI**

Profile pisarzy współczesnych. Iwaszkiewicz.

FRANCISZEK OLECHNOWICZ Oczy nieprzytomne**JADWIGA POKLEWSKA-KOZIEŁŁ** Los, trzos i patos**Prócz tego tłumaczenie EDDY Historia Wielkiej Wolny, HUSZCZA: Awerczenko, feljtony KAROLA I WELA, artykuł wstępny CATA.**

ten sposób jedna obligacja kosztowała nabywcę 65 zł. 50 gr.

Na czym polegał szalony zarobek Wolberga? Trzy złote wpisowego oddawał agentom. Pozostałe zaś pieniądze, płynęły do jego kasy w ratach trzech - złotych miesięcznych i ją zwolna wypelniała. Za pieniądze te kupował dolarówki i lombardował zaraz w bankach, ale nie na miarę nabywcy, boć przecie nabywca miał tylko w ręku zamówienie i jego dolarówka to była: X. Na imię Wolberga. Za pieniądze, uzyskane ze lombardowania kupował nowe dolarówki i t.d. — Po upływie półtora roku, jeżeli klient wypłacił wszystko, co do warunków, posyłał mu istotnie obligacje. — Tylko w zamówieniu był warunek: „kto nie zapłaci trzech rat miesięcznych traci wszystkie poprzednie“.

Akt oskarżenia powiada, że 10 tysięcy klientów Wolberga nie zapłaciło dalszych rat. Pieniądze dla nich przepadły w... kieszeni Wolberga.

Temu faktowi oskarżony zaprzecza.

Majątek na... wydawnictwie

Natomiast sam stwierdza, że jego największy zarobek i cały pomysł, polegał na wydawaniu gazet, o których wspominałem wyżej. Były to miesięczniki w dwóch językach, polskim i żydowskim. Zawierały świetną reklamę „T-wa Bankowego“ i kosztowały w prenumeracie dla klientów 5 zł. rocznie. W ten sposób Wolberg kazał sobie płacić za własną reklamę. Jednocześnie reklama służyła mu do rozszerzenia przedsiębiorstwa. A każdy nowy klient, to nowy prenumerator. Ponieważ w chwili zamknięcia przedsiębiorstwa miał 30 tysięcy klientów, to znaczy ściągał za gazetę 150 tys. zł. rocznie, przy minimalnych w porównaniu kosztach wydawnictwa. — Obowiązek zaś prenumerowania gazety również był uwidoczniony w warunkach nabywczych. Ale również zamglony. Niektórzy połączyli się dopiero w ostatniej chwili. Spłaciwszy już jednak wszystkie raty, nie chcieli dla 7,50 zł. (półtoraroczna prenumerata) popadać w konflikt z bankiem i od swaw moment otrzymania dawno upragnionej obligacji.

Likwidacja

Wolberg rósł, wyrastał, przestał, już dawno Grodno i okolice. Rozpoczął się na całą Polskę. — Akt oskarżenia zarzuca mu pozaatem cały szereg innych nadużyć natury czysto bankowo-finansowej, których nie będę tu przytaczał ze względu na ich skomplikowany charakter. W sumie były to przeważnie przekroczenia przepisów. Drobne i większe. Ołbrzymia fortuna rosła i rosła. Ale w tem wszystkim jest jeden moment zastanawiający. Oto nie wpływały skargi na Wolberga, iżby kogoś nabrał, oszukał. Starcia pomiędzy tym niezwykłym, żydowskim bankierem i jego klientami powstawały jedynie na le komentarza umowy: czy prenumerator gazetki jest obowiązany do otrzymania zamówionej obligacji, czy nie? — Tym, którzy się z nią godzili, zdołał już Wolberg wysłać 2500 obligacji. — Ale klientów miał 30 tysięcy, a liczba ich rosła z dnia na dzień. Nagle wkroczyły władze, ogłoszono upadłość, aresztowano pana Symchę. I dopiero z tą chwilą rzecz się urwała i klienci zostali na lodzie. Jak to u nas bywa! Ogromne sumy pachnięte zostały przez przymusowych likwidatorów, adwokatów, biegłych i t.d. Pensje, diety...

— Pan wie! — krzyczy Wolberg — moje dzwigniście Uterwoody poszli za 850 złotych wstytkie!

— Nie może być? — Co znaczy nie może być! Dom zabrał też. Ja teraz mam nic!

Wyrok w tej sprawie spodziewany jest w przyszłym tygodniu. J. M.

**Zapowiadamy ogłoszenie
CZARNEJ LISTY**

Nazywają nas pismem ziemiąskiem. Jest to o tyle niesłuszne, że bronimy interesów państwa i narodu polskiego, a nie jakiegokolwiek warstwy społecznej. Jest to jednak o tyle prawda, że jesteśmy ideowymi i zasadniczymi zwolennikami utrzymania własności typu drobno - szlacheckiego i szlacheckiego ze względów narodowych, kulturalnych i gospodarczych.

Ale takie stanowisko nakłada na nas obowiązki. Do spełnienia jednego z takich obowiązków przystępujemy z dniem dzisiejszym. Oto w prasie prowincjonalnej ukazały się oskarżenia pod adresem ziemian o sprzedaż majątków w ręce żydowskie. Dostaliśmy nawet kilka takich oskarżeń z wymienieniem nazwisk. Sprawdziliśmy wszystkie wypadki i okazało się, że w oskarżeniach tych nie było słowa prawdy, że polegały one wyłącznie na plotkach.

Gdyby jednak istotnie fakt taki gdziekolwiek miał miejsce, to wtedy ogłosimy imię i nazwisko człowieka, sprzedającego posiadłość ziemską w ręce żydowskie, uważając, że tego rodzaju czyn zasługuje na jak najwyższe potępienie. Red.

Notatki polemiczne**Posel Wł. Kamiński**

Posel Wł. Kamiński, jeden z przywódców „Naprawy“ zresztą, osobiście człowiek uczciwy i ideowy, co się niezawsze w tem środowisku zdarza, wystąpił z oskarżeniem „Kurjera Wileńskiego“, że bierze pieniądze rządowe.

Sprawa ta jest aktualna od wielu lat i bardzo liczną ilość razy była poruszana na wileńskim Kole Regionalnym BBWR, do którego pos. Kamiński należał, ale nigdy nie miała poparcia z jego strony.

Dopiero kiedy się skończyło w „Kurjerze Wileńskim“ panowanie konstelacji Okulicz - Birkenmajer-Kamiński, p. Kamiński był łaskaw sobie przypomnieć o tych rządowych pieniądzach.

Do powyższego należy dodać, że właśnie „Naprawa“ zastrzyknęła Polsce nałóg wyciągania podatkowych, rządowych pieniędzy na cele imprez o charakterze partyjno - politycznym. Przecież po dziś dzień „Naprawa“ opiera swój byt polityczny jedynie i wyłącznie na wszelkiego rodzaju „ligach“ i „związkach“ o wzniosłych i patriotycznych szyldach i dewizach, hojnie przez państwo uposażanych, a wykorzystywanych przez nią dla partyjno - mafijnych celów.

Walkę z wydawaniem pieniędzy podatkowych, ściąganych z obywatela z taką trudnością, a częstokroć z taką stratą dla życia gospodarczego, a potem marnotrawionych na różne pseudo-patriotyczne imprezy naprawczy, należy zacząć i przeprowadzać z całą surowością i energią. Cat.

**KASA BEZPROCENTOWA TO NIETYLKO MOŻNOŚĆ ZATRUDNIENIA BEZROBOTNEGO — TO SUDZENIE INICIATYWY JEDNO STEK — TO WZMOCNIENIE WIARY WE WŁASNE SIŁY!**

Komunizm w Czechach umocnia swą postawę

PRAGA. Pat. Akcja partii komunistycznej w Czechosłowacji przybrała ostatnio jeszcze na sile. Zwiększa wystąpienie posła Berana, który, jak wiadomo, wypowiedział się za porozumieniem z partią niemiecko sudecką wywołano ostrą kontrakcję partii komunistycznej.

Biuro polityczne komunistów, które obradowało ostatnio opublikowało komunikat, będący ponownym wezwaniem do stworzenia frontu demokratycznego w Czechosłowacji.

Biuro polityczne uważa, że rosnąca reakcja nie ogranicza się obecnie już tylko do Rumunii, ale sięga i do niedawnych demokratycznych partii czeskich (aluzja do partii agrarnej) należy więc zjednoczyć wszystkie demokratyczne elementy w obronie interesów demokracji i republiki.

Wydane jednocześnie zostały podwładnym organom partyjnym instrukcje, aby ponownie uczynić próby nietylko zjednoczenia związków zawodowych, ale także i wszelkich organizacji robotniczych o charakterze kulturalnym.

Francja porzuca sojusz z Sowietami

LONDYN. Pat. Według „Daily Mail” w dobrze poinformowanych kręgach oczekują, iż nowy rząd francuski zmieni wkrótce orientację polityki francuskiej.

Francja uwolni się zapewne — podkreśla „Daily Mail” — od zobowiązań sojuszu francusko-sowieckiego. W czasie podróży min. Delbosa kilkakrotnie zwracano mu uwagę na to, że sojusznicy Francji w Europie środkowej nie chcieliby być wciągnięci do wojny, w której, mimo swych sympatii do Francji, nie mogliby uczestniczyć. Pogląd, że sojusz francusko-sowiecki jest ciężarem raczej, niż korzyścią poparty jest, zdaniem dziennika, przez opinię francuskiego sztabu generalnego, który uważa armię lądową i powietrzną Sowietów za całkowicie niewystarczającą do prowadzenia współczesnej wojny europejskiej. Pierwszym rezultatem nowej orientacji francuskiej jest, zdaniem „Daily Mail” nacisk wywierany w Pradze w kierunku zaspokojenia pretensji mniejszości niemieckiej w Czechach.

Pogłoski o ustąpieniu dr. Schachta

BERLIN. Pat. W najbliższych tygodniach odbyć się ma doroczny wybór prezesa banku Rzeszy.

Przypomnieć należy, iż zwykła kilkuletnia kadencja na tym urzędzie skrócona została w drodze wyjątku w roku zeszłym do jednego roku. Ponieważ dr. Schacht ustąpił ze stanowiska ministra gospodarki Rzeszy przeto sprawa jego ewentualnej reelekcji na stanowisko prezesa Banku Rzeszy wzbudza powszechne zainteresowanie.

W Berlinie krążą pogłoski, że dr. Schacht nie zamierza pozostać na stanowisku prezesa banku Rzeszy.

Jako jego następcę wymieniają dr. Kurta Schroedera, preza Izby Przemysłowo-Handlowej w Kolonii i członka zarządu banku wypłat międzynarodowych. Poza tym łączą go węzły pokrewieństwa ze znanymi bankierami angielskimi Schroederami. Przy puszczeniu więc, iż nominacja dr. Schroedera dałaby bankowi Rzeszy możliwość nawiązania bliskich kontaktów z kapitałem angielskim.

Sowiecka polityka młodzieżowa polega na przesiedlaniu

MOSKWA. Pat. Kampania werbunkowa młodzieży, głównie młodych dziewcząt na Daleki Wschód zapoczątkowana przeszło przed rokiem przez żonę wojskowego Chetagurowa, jak wynika z dzisiejszego le artykułu w „Komsomolskiej Prawdzie” dała niepożądane wyniki, ponieważ kampania ta nie była ani przemyślana, ani odpowiednio zorganizowana.

Na Daleki Wschód na skutek przeprowadzonej kampanji wylechało w ciągu roku przeszło 12 tysięcy dziewcząt. Dotychczas przesiedlanie dziewcząt odbywało się zwiol w o. W szeregu wypadków organizacje komsomolskie wysyłały na Daleki Wschód ludzi niepewnych, moralnie słabych, nie zdyscyplinowanych, a nawet zdeprawowanych. Przybywała tam młodzież zwolniona z pracy za lenistwo i „chuligaństwo” oraz ludzie karani sądowo.

Przysyłano ludzi, których fachu nie można było zastosować na Dalekim Wschodzie, przysyłano ludzi z rodzinami, których nie było gdzie ulokować. W tej chwili na Dalekim Wschodzie brak jest medyków, pedagogów, agronomów, zoologów i traktorzystów. Dla przybyłych na Daleki Wschód nie przygotowano ani pracy, ani mieszkań. Część dziewcząt umieszczono w półsuterynach bez pościeli. Wśród młodych dziewcząt znalazły się amatorki awanturniczych przygód.

PIELGRZYMKĄ DO MEKKI

JEROZOLIMA. Pat. Z Bagdadu donoszą, iż 870 osób udało się pielgrzymką do Mekki. Pielgrzymki odbywają podróż samochodami i autobusami drogą przez „ustynię Arabską”.

Szeik wyspy Bahrein i dał się z pielgrzymką do Mekki na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego „Hms Londonderry”. W Dżeddah powitał Szeika uroczystie synowie króla Ibn Sauda. Do Mekki udał się również syryjski minister skarbu oraz b. premier Egiptu Nahas Pasha.

Po eksplozji w Ville Juif

PARYŻ. Pat. Wczoraj popołudniu i do późnej godziny w noc tłum publiczności gromadził się wokół laboratorium municypalnego w Villejuif.

Ogółem, jak już dzisiaj stwierdzono z całą pewnością w katastrofie zginęło 14 osób. W okolicznych domach liczne osoby odniosły różne obrażenia i lekkie rany, kiedy w chwili wybuchu zaczęły pękać szyby a w wielu miejscach zasufitów sypały się odłamki tynku. W najbliższych domach pod powierza powyrzucił nawet tak ciężkie meble, jak szafy, które w kilku wypadkach przygiloty swych właścicieli.

Japonia w gotowości do długotrwałych działań wojennych

TOKJO. Pat. W odpowiedzi na interpelację w Izbie Reprezentantów minister wojny gen. Sugiyama oświadczył m. in., że liczebność wojsk chińskich nie przekracza miliona ludzi, przyczem ich zdolność bojowa szybko słabnie pomimo zapowiedzi marsz. Czang Kai Szeka o gotowości do długotrwałych działań wojennych. Minister wojny oświadczył poza tem, że Chiny otrzymują materiały wojenne z zagranicy przez Mongolję zewnętrzną, Kanton i Indochiny, lecz ilości tych materiałów nie udało się określić nawet w przybliżeniu.

Minister finansów Kaya oświadczył, że nie przewiduje się ani zmniejszenia ani też zwiększenia złotego w banku japońskim.

Minister spr. zagr. Hirota oświadczył, że Japonia zażąda od Chin odszkodowania nietylko za wydatki wojenne, lecz również za straty, poniesione przez obywateli japońskich w Chinach. Min. Hirota raz jeszcze zaznaczył, że Japonia nie posiada żadnych ambicji terytorjalnych w Chinach, ponieważ nie widzi potrzeby.

Premier ks. Kooye oświadczył, że popieranie przez Japonię nowych rządów w Chinach północnych i centralnych nie stoi w sprzeczności z zasadą poszanowania suwerenności i integralności terytorjalnej Chin.

Jeden z deputowanych wskazał na konieczność zacieśnienia współpracy kulturalnej pomiędzy Japonią i Chinami i domagał się m. in. od restaurowania grobu Konfucjusza w Czufu. Minister Hirota przyłączył się do tego wniosku.

„Kodeks Pracy” tworzy rząd radykalny Francji

PARYŻ. Pat. Komisja pracy Izby Deputowanych zapoznała się z projektem „Kodeksu Pracy”. Składa się on z 6 projektów ustaw: 1) o angażowaniu i zwalnianiu robotników, 2) o pośrednictwie pracy, 3) o umowach zbiorowych, 4) o procedurze pojednawczej i arbitrażowej, b) o legalności strajków, 6) o delegatach robotniczych.

Projekt ustawy o angażowaniu i zwalnianiu robotników dąży do zapewnienia wolności pracy przy zachowaniu antyrytety kierownika przedsiębiorstwa. Projekt ustawy o umowach zbiorowych przewiduje, że w wypadku trudności przy zawarciu lub odnowieniu umowy należy tymczasowo stosować przepisy organizacji zawodowych o stosunkach pomiędzy pracownikami a przedsiębiorcami. Projekt ustawy o procedurze pojednawczej i arbitrażowej upraszcza dotychczasowe przepisy. M. in. orzeczenia arbitrażowe będą zatwierdzane lub uchylane przez radę państwa. Projekt ustawy o legalności strajków dąży do wzmocnienia dyscypliny społecznej, postanawiając m. in., że strajk wymaga uchwały większości pracowników, zapadłej w drodze tajnego głosowania, przyczem należy niezwłocznie przystąpić do procedury arbitrażowej.

W razie nieosiągnięcia porozumienia, ustawa przewiduje kary za uniemożliwianie wolności pracy oraz za okupowanie fabryk. Projekt ustawy o delegatach robotniczych reguluje sposób ich wyboru, określa ich kompetencje oraz przewiduje sankcje za ich przekroczenie. Powyższe projekty stanowią łącznie „Nowoczesny kodeks pracy”.

Po częściowym uchwyceniu konfiskaty przedmowy pobra świętego pisarza Ferdynanda Ossendowskiego,

już się ukazała dawno zapowiadana księżka

BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji „Słowa”.

Skład Główny: Księgarnia Św. Wojciecha Cena 4 zł.

Miljon w Rabce Wyniki ciągnięcia czwartej klasy Czwartelastej Loterii

Cicha i spokojna zazwyczaj o tej porze — między sezonami — Rabka, poruszona została sensacyjnym wydarzeniem, o którym dowiedziała się cała Polska za pośrednictwem radja.

Oto w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej główna wygrana, milion złotych, padła na numer 17270 będący w posiadaniu mieszkańców tej miejscowości. Sensacja była tem większa, że właściciele poszczególnych ćwiartek są to ludzie przeważnie ciężkiej pracy, dla których wygrana stanowiłoby zupełny zwrot w ich dotychczasowych warunkach bytu.

Zanim będziemy mogli ogłosić szczegółowe wiadomości, dotyczące wybrańców Fortuny, co nastąpi w najbliższej przyszłości, podajemy narazie garść ogólniejszych informacji.

Jedną z ćwiartek zdobył jako nagrodę w zawodach sportowych, urządzonych przez miejscowy oddział Związku Rezerwistów p. Stefan Kondys, — czeladnik murarski z Rabki. Nagrody w tych zawodach stanowiły rozmaite przedmioty, ofiarowane przez obywatelstwo Rabki, a ową szczęśliwą ćwiartkę ofiarował ze swej strony kolektor, p. Andrzej Ale p. Kondys nie jest samolubem, więc dopuścił do swego losu, jako współników dwóch kolegów po fachu, pp. Jana Mroźka i Ignacego Sienkowicza, z którymi dzieli się wygraną.

Komunistyczna robota w Bułgarii

SOFJA. Pat. Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że w związku z wykreśleniem tajnej drukarni komunistycznej, policja stwierdziła uaktywnienie konspiracyjnej działalności komunistów, wbrew prawu o ochronie państwa.

Ubiegłej nocy policja wykryła dwie inne drukarnie komunistyczne, oraz tajne składy broni, a także wielką ilość druków propagandowych. Dokonano wielu aresztowań w Sofji i na prowincji. Przeciwno aresztowanym niezwłocznie wdrożono śledztwo. Aresztowani zostaną przekazani władzom sądowym

Sowiety nie chcą paczek z Japonii

MOSKWA. Pat. Agencja Tass donosi, iż dnia 26 stycznia komisariat ludowy komunikacji pocztowej poinformował rząd japoński, że z dniem 27 b.m. zostaje wstrzymane wysyłanie, oraz tranzyt paczek pocztowych pomiędzy Związkiem Sowieckim a Japonią w obu kierunkach. Paczkę pocztową wysłaną przed dniem 28 b.m. oraz wysłaną z Japonii do innych krajów przez Związek Sowiecki i znajdującą się w chwili zawieszenia obrotów paczkami, na terytorium sowieckim będą jednakże wysłane pod wskazanymi adresami.

Powodem zawieszenia obrotów paczkami pocztowymi jest jak zaznacza depesza Tassa, „nielegalne zatrzymanie przez czas dłuższy przez władze japońskie i mandżurskie liczących przesyłek pocztowych obywateli sowieckich, oraz samolotu pocztowego i lotników, którzy zabłądzili i przymusowo lądowali na terytorium mandżurskim 19 grudnia 1932 roku”. Rząd sowiecki nie otrzymał dotychczas zadawalniającej odpowiedzi w tej sprawie od rządu japońskiego.

Wizyta fińska w Szwecji

HELSINGFORS. Pat. Donoszą ze Sztockholmu, że prezydent Finlandji Kallio ma udać się w czerwcu b.r. z półoficjalną wizytą do Szwecji, celem wzięcia udziału w uroczystościach 80-tej rocznicy urodzin króla Gustawa. Z okazji tej okazyjki oczekiwany jest również przyjazd królów: W. Brytanji, Belgji i Rumunii.

W związku z tą wiadomością Finlandzkie ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że nie jest jeszcze poinformowane o tego rodzaju projekcie.

Powstanie plemienia Dunganów

LONDYN. Pat. Reuter donosi, że powstanie plemienia Dunganów, które wybuchło w chińskim Turkęstanie w maju ub. roku, dopiero obecnie zostało stłumione. Chiński rząd prowincjonalny uwięził 18.000 Dunganów. Oczyszczanie terytorjów objętych powstaniem, jeszcze trwa. Powstanie wybuchło na tle niezadowolenia ludności z rządu lokalnego w chińskim Turkęstanie, opanowanego przez wpływy sowieckie.

Rząd chińskiego Turkęstanu wprowadził prohibicyjne cła na towary japońskie.

Kwitną różę w... styczniu

POZNAŃ. Pat. W jednym z ogródków działkowych przy Górnej Wildzie krzak róży pokrył się różkami i zakwitł. Zauważono też już kilka okazów motyli. Zjawiska te zdają się wróżyć wczesną wiosnę.

Bridżowe okrucieństwa

NOWY JORK. Pat. Z Renos, w Stanie Nevada donoszą, iż pani Culbertson, żona słynnego teoretyka gry w bridge’a otrzymała rozwód. Jako powód wszczęcia sprawy rozwodowej p. Culbertson podała „moralne okrucieństwo” swego męża.

Zjedli wściekłą krowę

KISZYŃIÓW. Pat. W gminie Botosany, u jednego z gospodarzy wściekły pies pokasał krowę. Mimo zastosowania zastrzyków przed wściekłością u krowy poczęły występować objawy choroby. Gospodarz, nie chcąc na rażać się na stratę sprzedał chorą krowę po bardzo niskiej cenie rzeźnikowi, który zabił ją, i mięso rozsprzedał. W wypadku tem dowiedzieli się przypadkowi władze policyjne.

Do Botosan przyjechała niezwłocznie specjalna komisja lekarska, która ustaliła, że mięso chorej krowy spożyło 204 osób. Rzeźnika i właściciela aresztowano.

Wszystkie osoby, które jadły mięso chorej krowy przyjmują zastrzyki przeciw wścieklicznie i pozostają pod baczną obserwacją władz sanitarnych.

TELEGRAMY

WARSZAWA. Pat. Departament służby zdrowia min. Opieki Społecznej podaje, że w okresie od 2 stycznia do 8 stycznia 1933 na terenie całego kraju zgłoszono łącznie 194 przypadki duru brzuszkiego, 98 osutkowego, 2 rzekomego, 12 czerwoności, 373 pniocy, 401 bionicy, 23 zapalenia opon mózgowych 59 odry, 61 krztuśca, 23 gorączki po-gojowej, 318 gruźlicy, 73 róży, 201 jagolicy, 3 heine medina i 2 śpiączki.

LUCK. Pat. Zarząd Miejski w Krzemieniu, doceniając znaczenie rozbudowy wołyńskiej szkoły szybowcowej na Sokolej Górze, zadeklarował przeprowadzenie kosztem 60 tys. zł. linii elektrycznej od elektrowni miejskiej na Sokolej Górze, odległą od Krzemienia o 12 km.

LUCK. Pat. Wśród lotów, dokonywanych codziennie przez uczestników kursu zimowego, odbywającego się w wołyńskiej szkole szybowcowej na Sokolej Górze, na wyróżnienie zasługuje lot pilota Skalskiego z Innowrocławia, który to lot trwał 5 godzin 2 m. Do lądowania zmusił pilota jedynie zapadający zmrok. Jest to już drugi w roku bież. lot w czasie ponad 5 godzin.

NATAL. Pat. Mjr. Moscatelli, pilot, trzeciego samolotu włoskiego, który przymusowo lądował w Natalu, usiłował wczoraj wystartować do Rio de Janeiro, lecz na skutek uszkodzenia ma-gнето, musi jeszcze przez kilka dni pozostać w Natalu.

BERLIN. Pat. W kręgach politycznych utrzymują, że zakaz wydawania pisma Streichera „Sturmer” został cofnięty. Następnym numer pisma ma się wkrótce ukazać.

LIZPONA. Pat. We wsi Ameiras koło m. Paredas doszło do rozruchów chłopskich. Jedna osoba została zabita, kilka lekko rannych. Aresztowano 4 osoby. Do rozruchów doszło spowodowane zatargu pomiędzy właścicielem a kontrolerem skarbowym, przeprowadzającym kontrolę wina w piwnicy.

BERN. Pat. W tych dniach odbyło się posiedzenie szwajcarskiego frontowego związku „Nationale Front”, na którym postanowiono wnieść inicjatywę ludową w sprawie „uregulowania prawnej sytuacji żydów w Szwajcarii”. W opinii publicznej inicjatywa ta uważana jest jako objaw silniejszego zaakcentowania tendencji narodowo-socjalistycznych w organizacji.

CZERNIOWCE. Pat. Prasa donosi, że nad jezioro Tasaul około Konstancy ma być wybudowany nowoczesny port wojenny. Jezioro jest dość głębokie, aby przyjmować nawet najcięższe okręty. Koszt budowy portu preliminowano na 5 miliardów lei. Prace rozpoczną się na wiosnę b.r.

CZERNIOWCE. Pat. Prasa czernowiecka donosi, że prefekt Bukowiny, Nikofar Robu, zwrócił się do zatrudnionych w urzędach prowincji żydów, aby podali się natychmiast na emeryturę. Równocześnie prefekt zawiadomił tych urzędników, że w razie niezastosowania się do jego wskazówek, przysiężnie inne środki.

CZERNIOWCE. Pat. W związku z ostatnimi aresztowaniami wśród socjalistów, prasa pisze, iż w kompetentnych kręgach politycznych mówi się o tem, że partja socjalistyczna w Rumunii ulegnie rozwiązaniu. Również rozwiązane mają być związki zawodowe, jak to zapowiedział niedawno w jednym ze swych przemówień minister pracy Cuza.

BERLIN. Pat. W Hamburgu dokonano wielkiej kradzieży biżuterji. Złodzieje wynieśli z pewnego mieszkania kosztowności na sumę przeszło 35 tys. rm., m. in. naszyjnik z 87 pereł.

PRAGA. Pat. Tegoroczna pomoc dla bezrobotnych w Czechosłowacji została bardzo zredukowana. Ze wszystkich stron donoszą o nędzy, panującej wśród bezrobotnych, których łącznie z rodzinami jest ponad półtora miliona.

BERLIN. Pat. Z Doorn donoszą, że ex-cesarz Wilhelm obchodził wczoraj 79-ty rocznicę urodzin. Obchód miał charakter rodzinny i odbywał się w dziedzinie córki Wilhelma ks. Brunswiku, wszystkich synów oraz szeregu krewnych b. niemieckiego domu panującego.

HELSINKI. Pat. We wtorek w południe patrol sowiecki na sankach motorowych zabrał sianę rybaka fińskiego wraz z narzędziami koło Uusikirkko na terytorjum Finlandji w odległości kilkuset metrów od granicy.

BERLIN. Pat. Wczorajszy „Reichsanzeiger” ogłasza dalszą listę 30 osób pezbawionych obywatelstwa Rzeszy. Utrata praw obywatelskich rozciąga się, jak zwykle, również na szereg krewnych tych osób.

APRILUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILENSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLIWEGO

Walka z komunizmem

Z inicjatywy dekanalnej Akcji Katolickiej dekanatu Nadwiślańskiego został zwołany z terenu powiatu postawski zjazd, który się odbył w Hruszowie 26 stycznia r. b. Na zjazd zaproszono przedstawicieli oświaty, sportu, sztuki, przemysłu, rolnictwa, handlu, rzemiosła, w tym także przedstawicieli władz państwowych i ziemian. Przybyło około 450 osób. Obrady zajął ks. Dziekan B. Teżyk, przewodniczył zaś miejscowy proboszcz ks. G. Pilecki. Wyczerpujący odczyt wygłosił p. W. Pietkiewicz z Wilna, wyrażając niebezpieczeństwo dla Kościoła i Państwa komunizmu, oraz wskazując na trudów i masonów jako na źródło komunizmu. Przemawiał jeszcze ks. Pilecki, uzasadniając potrzebę wspólnego frontu antykomunistycznego. W walce z komunizmem wszystkie organizacje i ugrupowania według mówcy mogą dojść do porozumienia. Zgłoszono też wniosek zorganizowania przez dekanat Akcji Katolickiej do walki z komunizmem.

„Kochane dziatki”

CZYLI

O T. ZW. „POCIECHACH” SŁÓW KILKORO

Nazywanie progenitury ludzkiej „pociachami” grzeszy daleko idącym optymizmem i nieżywciością!...
No, bo ważny tylko...
Okres pierwszy — niemowlęstwo...
Wygląda taki pętek nieciekawie; wymaga koło siebie posług tyleż intymnych ci i nie wspólnego z poezją nie mających...
Przyjemność więc z niego, ogółem biorąc żadna!...
Etap drugi — pachołectwo...
Szanowny potomek staje się nieco podobniejszy do człowieka, wzrusza swą bezradnością i objawami dziecięcej miłości, jednocześnie jednak obserwować można jak w takim „milusińskim”, w miarę jego rozwoju umysłowego, budzi się Aryman — Zie...
Oto widzimy, jak obok cech dobrych, występują w dziecku również złe: gniew, kłamstwo, nieposłuszeństwo, chytrość, próżność, lenistwo, zarozumiałość i t. d. i t. d. czyniąc z „raniołka” miniaturę człowieka dorosłego, ze wszystkimi jego przyzwyczajeniami.
W okresie tym na się jednak skarb największy — serce dziecka, rodziców kochające, rodzicom oddane i ich opiekę potrzebujące...
Lecz oto przychodzi niebawem kolejny etap — młodość, lata szkolne, zwiększająca się samodzielność...
Dziecko zaczyna niezmiernie odrywać się od rodziców, żyć własnym życiem.
Synalek smali pokryjomu papierosy asystuje pannom i wymyka się na pierwsze hulanki z koleżkami, wyłudza od rodziców pieniądze pod najrozmaitszymi pretekstami...
Córeczka rozczulenie się w romansach; coraz to bardziej interesuje się lusterkami, strojami i balami; biega na randki; flirtuje z zapalem; także umięga się do ojcowskiej kieszeni...
Idzie z tem w parze: zaniedbywanie się w nauce i wyglądanie się...
Rosną z każdym rokiem wyjątki na dzieci i rosną różnorodnie zgryzoty rodzicielskie z ich powodu...
I oto zaczyna się dramat: między rodzicami i dziećmi wyrasta coraz to grubsza ściana sekretów i tajemnic...
Koledzy i koleżanki; sympatie i flirtiki poza domem; coraz to bardziej w pierządy rodziców z serc dzieci; coraz to trudniej jest dzieciom kierować; coraz rzadziej widuje się je w domu...
Ognisko domowe pomalu zamienia się w hotel w którym się tylko nocuje no i je, a rodzina — w zespół obojętnych sobie wzajemnie współlokatorów...
Rodzice konstatują z bólem, jak — dzień po dniu — tracą serca swych dzieci, ale są bezradni, bo rozumieją że, niestety, jest to zwykły rzeczy porządek i niema na to rady, ani lekarstwa!...
Są coraz to bardziej niepotrzebni, a jedynym łącznikiem między nimi a dziećmi staje się pieniądź, śliżki, ohydny pieniądź!...
— Daj! — mówi córka, — na fatalizki, na zabawy, na słodycze!
— Daj! — wtrąca syn, — na birbantki, sporty, wycieczki i nie wiedzieć co jeszcze!
A do tego zgodnego chóru dochodzi jeszcze „daj na dom!” żony...
I ojciec — „Fabryka de robienia pie niedzy”, — wylazi ze skóry zapracowuje się i daje, daje, daje, od rana do wieczora, i zawsze jeszcze są dasy, awantury i kwasy, że „mało!” że „jeszcze!”...
I — co tu mówić! — gdyby nie ta zależność materialna od rodziców, cynicznie eksploatowanych; gdyby nie ten brak narazie własnych środków do egzystencji, to wogóle nie byłoby właściwie o czym w domu rozmawiać i nie byłoby czego tam robić!...
Wreszcie następuje etap ostatni: młode ptaki wylatują z gniazda, zakładając własne rodziny — córki wychodzą za mąż, synowie się żenią, — dom staje się milczący, smutny i pusty...
Ciszę ta przerywają, od czasu do czasu, odwiedziny usamodzielnionej progenitury, co przeważnie łączy się z nowym „daj!”...
W świetle powyższych faktów stwierdzamy wyraźnie że, ostatecznie, z tych „pociach” — dość słaba pociecha!...
„Wincuk”.

Wydziałowi Sztuk Pięknych przyznano Grand Prix

na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej

Uchwałą międzynarodowego juryszek na Światowej Wystawie Paryskiej w 1937 roku Wydziałowi Sztuk Pięknych w Wilnie przyznano Grand Prix za kształcenie artystyczne.

Sukces ten, jaki przypadł naszej uczelni jest niewątpliwie wynikiem rzetelnej pracy grona profesorskiego z dziekanem L. Słonimskim na czele. Sukces ten większy, że jak wiadomo, uczelnia znajduje się w kłopotliwych

warunkach lokalowych, jest niezasobna, odczuwa brak katedr, a nadto znajduje się w mieście pozbawionem poważnych zbiorów sztuki, lub muzeum, tak koniecznego dla podniesienia kultury artystycznej.

Pomimo tego Wydział Sztuk Pięknych okazał się na wysokości swego zadania i w całokształcie swego wyniku stanął na równi z Akademią zagranicznymi, trzymając to najwyższe odznaczenie.

Tragiczny wypadek z ul. Pióromont

w świetle przepisów prawa

Sprawa ciężkiego zranienia posterunkowego PP. Karpowicza przystrzałem z karabinu przez p. rotmistrza Nowicką odbiła się szerokim echem w społeczeństwie wileńskim.

Wszyscy są pełni współczucia tak dla ofiary tragicznej pomyłki jak i dla mimowolnej sprawczyni wypadku, która bardzo ciężko odczuła to wydarzenie i teraz chce choć w części wynagrodzić mimowolną ciężką krzywdę, otaczając troskliwą opieką ранnego policjanta.

W różny sposób można komentować przyczyny i skutki tej historii, ale niewątpliwie najbardziej istotną będzie ocena prawna.

W tym celu zwróciliśmy się do jednego z najwybitniejszych znawców prawa karnego w Wilnie z za pytaniami, dotyczącymi prawnego ujęcia wypadku z ul. Pióromont.

— Jaka jest kwalifikacja czynu p. rotmistrza Nowickiej? A więc czy zachodzi tu stan obrony koniecznej?

— Nie.

— Czy może być tu mowa o przekroczeniu obrony koniecznej?

— Stan obrony koniecznej wymaga istnienia bezprawnego napadu. Ponieważ w tym wypadku za bezprawnego napadu nie było, więc również niema mowy o istnieniu obrony koniecznej, a co za tem idzie o jej przekroczenie.

— Jak więc nazwać stan faktyczny tego wypadku?

— Stan faktyczny wypadku przy ul. Pióromont nr. 29 jest nazywany przez prawników urojonym stanem obrony koniecznej.

Zachodzi brawem to wtenczas, gdy ktoś sobie wyobraża, że na niego dokonuje się bezprawny napad, którego de fa to niema.

Podobny wypadek miał miejsce przed paru laty na drodze do Drużkiewicza, kiedy nie było jeszcze kolei.

Jechał tam autem kupiec poraz pierwszy będący na kresach wschodnich. Słyszał on, że Kresy roją

się od bandytów, gwałtujących podrozach. Była ciemna noc. Nagle speszczony wychodzący z ciemności kilku ludzi z podniesionymi rękami, którym poczęli wyachiwać jakgdyby chcieli zatrzaskać samochód.

— Nie namyślając się począł strzelać karabinem kilku z nich.

Okazało się, że byli to spokojni okoliczni mieszkańcy, którzy chcieli przejść, aby ich nieco podwieziano... W takich wypadkach ma za stosowanie art. 20 p. 1 KK.

— Tu już przewód sądowy ustala czy strzelający jest winien lub nie

— Tak. Sąd musi ustalić czy po stronie strzelającej pan. rotmistrza Nowickiej błąd co do istnienia obrony koniecznej jest zawiniony, czy też niezawiniony.

Jeżeli sąd stwierdzi, że w danym wypadku p. rotmistrza Nowickiego nie zawiniła, że była w błędzie, to musi ją uniewinnić. Jeżeli natomiast stwierdzi, że winna jest tego, że nie zdawała sobie sprawy z prawdziwego stanu rzeczy to skutki jej zachowania się będą oceniane jako przestępstwo nieumyślne.

— Jaki weźmie obrót sprawa jeśli to ostatnie miało miejsce, co wydaje się nam zresztą niemożliwym?

— Nie wchodzę w to. Ale jeżeli sąd stanie na stanowisku przestępstwa nieumyślnego, to zależnie od tego jakie skutki spowodował strzał — może być mowa bądź o artykule 230 bądź o artykule 235 paragraf 2, który mówi o nieumyślnym bardzo ciężkim uszkodzeniu ciała — wreszcie art. 236 par. 2 o nieumyślnym ciężkim uszkodzeniu ciała.

ZAPACIEC
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odrostków
PROW. A. PAKA

Już czas odnowić prenumeratę

na miesiąc luty.

Administracja uprzejmie przypomina P. T. prenumeratom, że już czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty.

Jednocześnie Administracja prosi o wpłacanie zaległości zgodnie z wystaniami upomnieniami. W wypadku nieuiszczenia należności zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma z dniem 1 lutego.

Nie zapominajmy o głodnych i zziębniętych dzieciach Składajmy ofiary na Pomoc Zimową! Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

W ferenie i na forach

„Elektrit” mobilizuje najlepszy skład na niedzielę

Wilnianie przeciwstawiają Toruniowi swój obecny czołowy najlepszy zespół przedstawiający się następująco:

- waga musza Lendzin,
- waga kogucia Bagiński,
- waga piórkowa Kulesza,
- waga lekka „Morawski”
- waga półśrednia I „Poreda”
- waga półśrednia II Iwański
- waga średnia Unton,
- waga półciężka Poliksha.

Walki zapowiadają się atrakcyjne i przy znanej ambicji zawodników Elektritu i dopinga własnej publiczności, liczymy conajmniej na wynik remisowy.

Nie małe znaczenie odegra fakt chęci rehabilitacji po zesłorocznej porażce, gdzie jedyną zwycięstwem odniósł dla barw Wilna Bagiński. Władze OZB prosimy o najwięcej pewny i wypróbowany skład sędziowski.

Mecz łyżwiarski Polska — Łotwa pod znakiem zapytania

W najbliższą sobotę i niedzielę miał się odbyć w Warszawie na torze WTL mecz łyżwiarski pomiędzy reprezentacjami Polski i

Łotwy. Mecz ten prawdopodobnie zostanie odwołany ze względu na niepomysłne warunki atmosferyczne i lodowe.

Austrjacy, Niemcy i Węgrzy na mistrzostwach narciarskich Polski

KRAKÓW. — Do XIX między narodowych mistrzostw narciarskich Polski, które się odbędą w Zakopanem, dotychczas zgłosili się Austrjacy, Niemcy i Węgrzy. Włosi i Finowie odpowiedzieli odmownie: pierwsi ze względu na odbywające się w tym samym czasie mistrzostwa Włoch, a drzy ze względu na mistrzostwa świata w Lahti. Norwegia i Szwecja nie nadesłały dotąd żadnych odpowiedzi na zaproszenie Polskiego Związku Narciarskiego. PZN spodziewa się, że odpowiedź od tych związków nadejdzie jednak w dniach najbliższych.

Wyjątkowo silna będzie obsada austrjacka, gdyż austrjacki związek narciarski zgłosił do konkurencji alpejskich aż 8-miu za

wodników i dwie zawodniczki. Austrjacy nie będą jednak startowali w żadnej z konkurencji klasycznych. Nazwiska zgłoszonych Austrjaków są następujące: Josi Stein, Franz Schneider, Thaddeus Schwabl, Friedl Wolfgang, Paul Kreuzer, Heinz Müller, Karl Novosansky, Toni Sailer oraz panie Jetty Schrottenbach i Gerda Niesl. Nadto startować będą odbywający trenery austrjacy, przebywający obecnie w Polsce Sepp Rehr i Emil Mrazek.

Niemcy zgłosili pięciu skoczków do skoków otwartych. W biegu, złożonym prawdopodobnie Niemcy udziału nie wezmą.

Z Węgier przyjeżdża reprezentacja, złożona z trzech zawodników do konkurencji klasycznych.

Gramy ostatecznie w Lille i Lens

BRUKSELA. Francuska Liga Północna postanowiła, że reprezentacja Polski Zachodniej rozegra ostatecznie dwa mecze w Lille i Lens. Początkowo drugi mecz miał się odbyć w Valenciennes, ale francuska Liga widocznie doszła do wniosku, że mecz w Lens zgromadzi znacznie więcej publiczności. Warto zaznaczyć, że w Lens na tem samem boisku grały już reprezentacje Krakowa, Polski Zachodniej i drużyna

Warszawianki. Wszystkie te mecze zakończyły się zwycięstwem naszych zespołów.

Na wiadomość o przyjeździe polskiej drużyny niektóre dzienniki francuskie podały mylne wiadomości, że do Francji północnej przyjeżdża pełna reprezentacja Polski. W związku z tem prezes Ligi Północnej p. Joeris rozesłał lojalnie do tych pism spozrowante.

Rodzeństwo Kalus na mistrz. św. ta w jeździe parami

W sobotę i niedzielę mają się odbyć w Opawie łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe parami. Z Polski na te zawody wyjeżdża definitywnie mistrz wska para Polski rodzeństwo Kalus ze Śląska oraz jako sędzia kpt. Theuer. Polski Związek łyżwiarski, jeszcze przed podaniem się do dymisji wysygnął odpowiednią kwotę na wyjazd rodzeństwa Kalusów do Czechosłowacji. Co do kpt. Theuera PZL., nie

chcąc dopuścić, aby zawody odbywały się bez polskiego sędziego, nie wycofał jego kandydatury.

Z Pragi komunikują nam równocześnie, że mistrzostwa świata w jeździe parami najprawdopodobniej zostaną przeniesione z Opawy do Starego Smokowca w Wysokich Tatrach. W Opawie panuje obecny odwilż, tak, że przeprowadzenie zawodów jest niemożliwe.

Kalbarczyk nie po'edzie na mistrzostwa świata

Jak się dowiadujemy, Janusz Kalbarczyk najprawdopodobniej nie pojedzie na łyżwiarskie mistrzostwa świata do Szwajcarii. Polski Związek łyż-

wiarski bowiem nie posiada żadnych funduszy na wysłanie naszego zawodnika. Subwencję PZL. otrzymał jedynie na wysłanie Kalbarczyka do Oslo.

Notatki radjowe

WYBITNI ARTYSCI W TRANSMISJI Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

W koncercie piątkowym transmitowanym przez Polskie Radio z sali Warszawskiej Filharmonji o godz. 20.00 wystąpi jako solista pianista amerykański, uczeń słynnego polskiego pianisty Józefa Hoffmana, Shura Czerkasky, — który odegra koncert c-moll op. 18 Rachmaninowa. Drugim solistą będzie Wiktor Bregy; artysta wykona sześć pieśni Maliszewskiego. Artystom akompaniuje orkiestra pod dyrekcją kapelmistrza fińskiego Mikołaja van der Palsa. Ponadto orkiestra wykona pod batutą zagranicznego gościa — Mozarta Symfonię Jowiszową i Prokofiewa Symfonię Klasyczną. Koncert po-

przedzi pogadanka dr. Emilji Elsnerówny.

KOMEDIA MOLJERA DLA RADJO-SŁUCHACZY

W piątek, dnia 28 stycznia o godz. 19.00 radjosluchacze będą mieli możliwość zapoznać się z doskonałą satyrą Moljera p. t. „Pocięzne wykwinisie”. W Polsce mało kto zna ten utwór; w szkołach go nie czytają, w teatrach nie grają, gdyż rzecz jest za krótka. „Pocięzne wykwinisie” Moliera to pierwsza komedia, w której blśnieł jego świetny talent w całej pełni. Przekład satyry jest dziełem Boy'a - Zelenkiego, opracowaniem radjowego dokonał Jan Miernowski.

Polska rozegrała z Anglią 3:5

na mistrzostwach świata w tenisie stołowym

LONDYN. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w tenisie stołowym Anglia pokonała Polskę 5:3.

Inne wyniki: Austrja — Ameryka 5:3, Łotwa — Irlandia 5:1, Węgry — Czechosłowacja 5:3, Jugosławia — Holandia 5:1, Litwa — Belgia 5:0, Niemcy — Walia 5:0, Francja — Egipt 5:0, Francja — Holandia 5:0, Czechosłowacja — Belgia 5:0, Irlandia — Walia 5:1, Austrja — Łotwa 5:2, Anglia — Niemcy 5:3, Jugosławia — Litwa 5:2, Węgry — Egipt 5:1.

W drużynowych rozgrywkach kobiecych osiągnięto wyniki: Czechosłowacja — Walia 3:0, Anglia — Holandia 3:0, Węgry — Belgia 3:0, Francja — Irlandia 3:0, Austrja — Ameryka 3:0, Czechosłowacja — Francja 5:0, Anglia — Walia 3:0, Ameryka — Belgia 3:1.

Jesse Owens na starcie

Murzyn osiągnął doskonałe wyniki na 100 mtr. i w skoku wdal

NOWY YORK. Amerykański Zw. Lekkoatletyczny dotychczas nie rozstrzygnął sprawy przyznania słynnemu murzynowi Owensowi praw amatorskich, nie mniej Owens chce widocznie przyspieszyć decyzję postanowił wykazać, że znajduje się w dobrej formie i mimo długiej przerwy potrafi wciąż uzyskać doskonałe wyniki. Owens startował oczywiście sam bez konkurentów, osiągając wobec specjalnie wydelegowanej oficjalnej komisji sędziowskiej na 100 m. czas 10,4 sek., a w skoku w dal świetny wynik 7,76 m. Murzyn ma nadzieję, że po krótkim treningu potrafi odzyskać pełną formę z przed dwu laty.

Ważne dla ubiegających się o Odznakę Nizinną P.Z.N.

KRAKÓW. W związku z rosnącą wciąż popularnością Odznaki Nizinnej P. Z. N. wydał Polski Związek Narciarski nowe Książeczki Marszowe dla osób ubiegających się o te odznaki. Książeczki Marszowe są koloru żółtego w oprawie tekturowej, o ogólnym układzie przypominającym dawne biletu 1.000-kilometrowe. Zawiera ona na 18 stronach druku miejsce na dane personalne, 6 protokołów, 2 wolne strony na weryfikacje i uwagi, oraz regulamin Odznaki Nizinnej P. Z. N.

Katowice budują najdłuższą w świecie bieżnię w hali

KATOWICE. Swego czasu Pogoń katowicka zwróciła się do magistratu m. Katowic o przebudowanie hali postawowej w parku Kościuszki na halę sportową. Chodziło przede wszystkim o wybudowanie w tej hali drewnianej bieżni. W tych dniach magistrat zgodził się na wybudowanie bieżni, która ma być jedną z największych na świecie (jeżeli chodzi o długość), długość bieżni bowiem będzie wynosiła ponad 200 m., podczas gdy najdłuższe drewniane bieżnie, znajdujące się w Ameryce, nie przekraczają 180 m.

MECZ REWANŻOWY FARR — BRADDOCK.

NOWY YORK. Z Nowego Yorku donoszą, że mecz rewanżowy pomiędzy Anglikiem Farrem i Amerykaninem Braddockem odbędzie się dnia 1 kwietnia w Madison Square Garden. Warto podkreślić, że pierwszy mecz za kończony zwycięstwem Braddocka, zgromadził bardzo dużo publiczności. Rewanż oczywiście wywoła znacznie większe zainteresowanie.

ZGON SLYNNEGO NARCIARZA Z UBIEGŁEGO WIEKU.

OSLO. W Norwegii zmarł wczoraj w wieku 70 lat słynny ongi narciarz Sven Solli. Norweg ten wstąpił przed 50-ciu laty zwycięstwem w pierwszym konkursie na słynnej skoczni w Holmenkollen.

ATENY. Polscy automobilści Laurysiewicz i Nowak, biorący udział w rajdzie automobilowym do Monte Carlo, przybyli w piątek do Aten, skąd wystartują w niedzielę o godz. 19-jej.

Debata

„Merkuryusz Polski“

DZIEJE WSZYSTKIEGO ŚWIATA

Wszystko odbyło się zgodnie z szablonem. Kiedy Barmat, wydany przez rząd holenderski, stanął przed sądem w Brukseli, główny bohaterowie jednej z największych afer bankowych, zaczęli umierać w okolicznościach zagadkowych.

Wszystkie zgony są już dziś urzędowo wytłumaczone, każdy wypadek jest szczegółowo opisany w protokole, orzeczenia lekarskie są ustalone, zmarłych pochowano i niema o czym gadać.

Oczywiście, niema o czym gadać z tymi, którym zależało na szybkim porzuceniu kilku nieboszczyków, ale nagół dużo szczegółów jest do omówienia. Przedewszystkiem skąd ten pomór, ta dziwna epidemia? A powtóre, dlaczego wszystkie wypadki śmierci są identyczne ze zgonami i „samobójstwami”, jakie nastąpiły po wykryciu afery Staviskiego?

Może zbieg wypadków? Przecież, ale na mój prosty rozum wolę raczej przyjąć, że skompromitowanemu osobom pomogli umrzeć inne osoby, należące do tej samej kłki. Tak było w Paryżu, tak było i w Brukseli. Staviskiego zastrzelono, Barmata otruto. Opowiemy dalej o wypadkach na podstawie sprawozdań prasy brukselskiej.

JEDEN WYJĄTEK.

Aby nie splamić pamięci człowieka szlachetnego, zaznaczymy odrazu, że generał Etienne, choć należał do rady nadzorczej jednego z banków Barmata, choć po wykryciu afery popełnił samobójstwo, nie był zamieszany do nadużyć.

Generał Etienne, oficer bojowy, dzielnego żołnierza, dostał się do kompanii oszustów przypadkowo. Łotrzykowie chcieli wykorzystać jego czyste nazwisko, to też ofiarowali mu miejsce w radzie nadzorczej. Nie podejrzewając podstępny, zgodził się. A kiedy przeczytał w gazetach, że w parlamencie była o nim mowa, jako o współpracowniku Barmata, gen. Etienne przebił sobie serce sztyltem. Śmierć więc jego nie zaliczamy do serji zagadkowych zgonów.

ŁUDZIE Z SERJI

Głównych aktorów afery bankowej było sześciu: 1) Juliusz Barmat, 2) gubernator Banku Narodowego Tilmont, który ustąpił, 3) gubernator tegoż banku Louis Franck, który zajął miejsce Tilmonta, 4) b. premier Renkin, który bardzo często interwenjował w obronie Barmata, 5) b. minister Petitjean, który również interwenjował w obronie Barmata, a pozatem, był doradcą Staviskiego i wreszcie 6) b. premier van Zeeland, na którym ciąży zarzut, że będąc wicegubernatorem Banku Narodowego, tolerował olbrzymie nadużycia.

Dziś, z pośród tych ludzi, wtajemniczonych w aferę Barmata, pozostał tylko jeden świadek, przypuszczalnie najmniej winny, albo może zupełnie niewinny, van Zeeland. Pozostałych już niema.

BARMAT W WIEZIENIU.

Barmata wydał rząd holenderski na żądanie rządu belgijskiego. Przed wysłaniem z Amsterdamu, Barmat był badany przez dwu lekarzy, którzy stwierdzili podrażnienie i lekkie wyczerpanie, lecz nie zauważyli żadnej choroby. To też odwieziono go do więzienia, gdzie był ponownie, zgodnie z przepisami, zbadany przez lekarzy belgijskich. Tym razem stan więźnia okazał się zadawalniający. Nie umieszczono więc Barmata w lazarecie, lecz w zwykłej celi.

Tymczasem do Brukseli przybyła z Amsterdamu żona Barmata i wszczęła starania o przeniesienie męża do szpitala. Gdy jej odpowiedziano, że Barmat jest zdrow, niewiasta oświadczyła, iż lęka się o jego życie. I przez cały czas pobytu w stolicy Belgii zachowywała się tak, jakby była przeświadczona o mającym nastąpić zgonie.

ZABIEGI ŻONY.

Podczas, gdy w sądzie toczyła się sprawa, żona Barmata nie ustawała w zabiegach o wydobycie męża z samotnej celi więziennej. Na dwa dni przed jego śmiercią wyjednała pozwolenie na wezwanie lekarza urzędowego. Orzeczenie wypadło identycznie z poprzednim: że Barmat jest zdrow i niema powodu do przenosin.

W przeddzień zgonu Barmata skłoniła władze więzienne do ponownego zbadania więźnia. Protokół podpisał tym razem lekarz więzienny i jeszcze raz stwierdził, że nic nie usprawiedliwia umieszczenia Barmata w szpitalu.

— Mój mąż wkrótce umrze — rzekła Barmatowa do otaczających ją reporterów.

Noc spędziła nieopodal więzienia, w hotelu, nazajutrz rano poszła do celi. Barmat zmarł w jej ramię.

Urzędowa agencja Belga podała komunikat do prasy, że przyczyną zgonu był paraliz postępowy.

RENKIN.

Zgon b. premiera Renkina, można przypisać nieszczęśliwemu wypadkowi, gdyby nie... serja zagadkowych wypadków.

Renkin był oskarżony o współudział w oszustwach, gdyż podczas premierostwa zbyt gorliwie zabiegał o przyznanie Barmatowi pożyczek w Banku Narodowym. Operacja była prosta. Barmat dawał sfalszowane wekła, a w zamian otrzymywał miliony. Rzecz oczywista, że kiedy premier zał ręczyl (wprawdzie nie własnym ciałem), to transakcję zatwierdził z zadziwiającą szybkością. Dziś już wiadomo, że bank był poinformowany o istotnej wartości wekła Barmata, a mimo to wypłacał mu gotówkę.

Eks - premier Renkin, który mógłby o tem dużo opowiedzieć w sąle sądowej, zmarł nagle śmiercią, przechaną przez rozpędzony samochód. Wypadek?

TILMONT I FRANCK.

Dwaj gubernatorzy Banku Narodowego, Tilmont i Franck, zamieszani w aferę Barmata, zmarli w podobnych okolicznościach. Obaj rzekomo na apopleksję.

Szczególna rzecz, ale wszak pamiętamy, że niedawno Franck staczał pojedynki słowne z przywódcą rexiwów, występował na zebraniach akcjonariuszy banku i porwał słuchaczy wyprawą, dowcipem i werwą. Nagle zmarł na atak sercowy. Lekarze orzekli, że cierpiał na zwąpienienie tętnic, ale kogo z nas to ominię, gdy przekroczy pięćdziesiątkę?

To samo, proszę sobie wyobrazić, stwierdzono po śmierci Tilmonta, który również zmarł na udar sercowy.

DORADCA STAVISKYEGO.

Teraz kilka słów o ministrze Petitjean. Ten ciemny typ (choć był ministrem oświaty) należał do paczki wspólnie pracującej ze Staviskim. Będąc jego doradcą i rzecznikiem interesów na terenie Belgii, pełnił jednocześnie obowiązki ministra. Z zawodu adwokat, przekonał liberał, Petitjean obracał się w sferach międzynarodowej finansjery.

W tej rubryce zamieszczamy najcieńsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieliłi poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Być może dowiedzielibyśmy się w końcu o niektórych rzeczach od pana Petitjean, coż wtedy jego śmierć ten znikł i nie sposób jest go odnaleźć. Nie wiadomo, czy uciekł, czy też był zamordowany. Na żadne ślady nie natrafiono.

Tak więc zeszedł z widowni najwybitniejsi aktorzy afery bankowej wraz z protagonistą Barmatem. Dla wielu osób jest to rozwiązanie szczęśliwe, gdyż za plecami Francka stała bogata gmina wyznaniowa w Antwerpii, stali towarzyszami okretowe i sprzedawcy dżanietów. Umarli miłczy, a milczenie pozwala żyć innym i zabezpiecza ich przed więzieniem.

NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI.

Z powyższego każdy wyciągnie łatwo wnioski, że choć związane się z pewnymi kółami tajemni prowadzi do dobrobytu i ułatwia karierę, bywa jednak częstokroć niebezpieczne. Mniejsza lub większa niedyskrecja może spowodować burzę.

Mieliśmy charakterystyczne dwa przykłady: zdekonspirowanie Staviskiego i zdekonspirowanie Barmata. Obaj należeli do tych samych kół, obaj umożliwiali swym kontratom zdobywanie fortun, i obaj zmarli śmiercią nie naturalną. Wraz ze Staviskim sprętnie z tego świata licznych wtajemniczonych. To samo zjawisko towarzyszyło ostatnim chwilom Barmata. W Paryżu i w Brukseli posuwano śladów, aby inni mogli nadal rzadzić temi krajami. Cóż znaczy zniknięcie kilku lub kilkunastu ludzi, kiedy najważniejsze kariery są w niebezpieczeństwie?

HAGA OCZEKUJE.

Za kilka dni, a może już, księżniczka Juljanna będzie mamą. W Hadze pełno korespondentów, a w całej Holandji przygotowano zabawy, ognie sztuczne i sale do tańca.

Księżniczka Juljanna mieszka teraz w zamku Soesdyk (wymawia się Suddajk) pod Hagą. Dotrzymują jej towarzyszy: matka, mąż - rekonwalescent, dwie sanitariuszki - protestantki, dwaj lekarze oczywiście też protestanci i służba w stu procentach protestancka. Albowiem w Holandji dziedzina kultów jest traktowana poważnie. Mniejszość katolicka nie utrzymuje stosunków z protestantami i odwrotnie. A nasze poselstwo i nasze konsulaty inajmniej nie chcą, aby nie zaprosić na lampkę wina gości obu wyznań.

Księżniczce odwiedziły niedawno dwie przyjaciółki, koleżanki z Leydy. Wniosły nieco wesela do ponurych kórnat zamkowych, gdzie księżna Bernard, uzyskawszy narzeczonego pozwolenie, wstawił głośnik radiowy. Dotychczas tylko śpiewanie psalmów było tam dozwolone, a śmiech uchodził za nieprzyzwoitość.

OP DEN QUI VIVE!

Zabawni ci holendrzy. Żaden naród z taką beceremonijnością nie kradnie słów i całych zwrotów z języka francuskiego. Teraz, wobec mających nastąpić urodzin następcy, czy też na-

stępczyni tronu, ustawiono na białych pod Hagą baterje armat. Jeżeli przyjdzie na świat chłopiec, to sto dwadzieścia strażów, jeżeli dziewczynka, to tylko dwadzieścia osiem. Z tego widzimy, jak nikłą estymą cieszy się pieć piękna.

Artylerzyści stoją przy działach „Op den qui vive!”, czyli w pogotowiu na baczność.

A co będzie, jeżeli księżniczka powiśnie bliźnięta, dwu dzielników chłopców? Gdyby był komendantem baterji, na wszelki wypadek miałby większy zapas naboju.

OSTATNIA BOMBA

A więc, Dormoy ustąpił. Nie można powiedzieć, aby pozostawił po sobie dobrą sławę.

Ostatnią bombą, ostatnim fajetwerkiem, wypuszczonym przez p. ministra Dormoy, przed zaważeniem się gabinetu, było wykrycie rzekomych sprawców wysadzenia w powietrze lokalu francuskiego Lewiatana, przy placu Etouille, w Paryżu.

Jak zwykle, tak i tym razem, pan minister Dormoy postąpił niezręcznie, gdyż w jego posunięciach znać tę samą rękę, która aranżowała tajemnicze zgony podczas śledztwa w aferze Staviskiego. Krótko mówiąc, daje się wycozczyć ręką eks - komisarza policji Bonny, kryminalisty w stu procentach.

Wynaleziono więc w Clermont - Ferrand jakiegoś drapichrosta nazwiskiem Locuty, który mi stąd, mi zowad, sam się oskarżył o wręczenie portjerowi, przy placu Etouille, paczki z mechanizmem zegarowym. Sam się oskarżył i z doskonałą miną poszedł do więzienia. Powiedział, że dokonał zamachu na rozkaz mitycznej organizacji „CSAR”, której rzekomo był członkiem. Dalej oświadczył podczas przesłuchania, że w chwili wręczenia maszyny pielkielnej był ubrany w płaszcz granatowy i miękki kapelusz.

NIE TAK BYŁO.

Locuty, jak wspomnieliśmy wyżej, sam się oskarżył, a zeznania złożył bez tortur. Nie trzymano go kilkadziesiąt godzin na stołku, nie bito go i nie polamano mu palców, jak to było z innymi oskarżonymi. Sam, powiada, poczuł nagłą potrzebę mówienia prawdy i dlatego zgłosił się do komisarza. Ta spontaniczna szczerość wydała się wielu dziennikarzom podejrzana. Zwłaszcza, że Locuty, po przyjeździe do Paryża, popijał wódkę w towarzystwie wywiadowców policji. Zaczęto więc szperać.

Najciekawsza była rozmowa z portjerem wysadzonym w powietrze gmacchu, i z dozorcą. Obaj oświadczyli, że zamachowiec był ubrany w biały kitel, używany przez rozwozikielki przesyłek sklepowych. Nie miał kapelusza, wysiadł z samochodu z gołą głową.

A więc, Locuty kłamie. Oskarża się o zamach i wymienia nazwiska, które mu podsunęto w policji. Dobrze, powie czytelnik, ale za takie oskarżenie grozi gilotyna. Otóż nie!

ARTYKUŁ 435.

Nie, proszę państwa, Locuty nie ryzykuje. We francuskim kodeksie

Echa gospodarcze

WZROST ZAINTERESOWANIA ZAGRANICĄ DLA RYNKU POLSKIEGO

Liczne znaki wskazują na uaktywnienie działalności przedstawicieli zagranicznych na rynku polskim. Dwa charakterystyczne pod tym względem przytoczyć możemy ostatnio Targi Poznańskie. Oto Włochy, które dotychczas nigdy oficjalnie w nich nie uczestniczyły, obecnie zgłosiły swój udział oficjalny. Podobnie postąpiła Czechosłowacja, która przez szereg lat urzędowo w Targach Poznańskich nie partycypowała. Zdaje się, że na decyzję rządu praskiego wpłynęło nadzwyczajne powołenie, z jakim spotkało się w Poznaniu w ubiegłym roku stoisko znanego uzdrowiska w Marińskich Łaznach. Miarą sukcesu był fakt, iż w roku 1937 aż 43 proc. obywateli polskich, którzy wyjechali do Czechosłowacji, zatrzymało się w Marińskich Łaznach, podczas, gdy przed udziałem tegoż uzdrowiska w Targach Poznańskich odnośny odsetek wynosił (w roku 1936) zaledwie 19 proc. Czynniki czechosłowackie uznały ten

fakt za najlepszy dowód skuteczności propagandy dokonywanej za pośrednictwem poznańskiej imprezy targowej.

FUNDUSZ PRACY ZASIŁKI BUDŻETY IZB ROLNICZYCH

Samorząd rolniczy przeprowadził od dłuższego czasu konferencje z Funduszem Pracy w sprawie udzielenia Izdom Rolniczym przez Fundusz pewnej pomocy finansowej. W wyniku tych konferencji zarysowały się możliwości uzyskania przez niektóre Izby Rolnicze nowych dotacji do budżetów na rok 1938 — 39.

Mianowicie: Kielecka Izba Rolnicza otrzymała pomoc na akcję ogólną - rolniczą (na instruktorów organizacji gospodarstw), na akcję meljoracyjno - łaskarską, oraz na akcję przemysłu domowego. Krakowska Izba Rolnicza otrzymała pomoc na akcję łaskarską i personel techniczny łaskarski, oraz na doświadczenia łaskarskie i szkolenie personelu w terenie. Lwowska Izba Rolnicza otrzymała pomoc na akcję popierania przemysłu domowego na wsi, na akcję organizacji gospodarstw (na dwóch instruktorów), na personel instruktorski i techniczny dla prac meljoracyjno - łaskarskich oraz na doświadczenia łaskarskie. Popieranie chałupnictwa wiejskiego na terenie województwa lwowskiego również zostało uwzględnione w dotacjach Funduszu Pracy.

CIOS DLA OGRODNIKÓW W MIASTACH

Zorganizowane ogrodnictwo protestuje przeciwko opodatkowaniu podatkiem obrotowym gospodarstw ogrodniczych, położonych w mieście.

W artykule 3 projektu ustawy o podatku obrotowym, wypracowanym przez Ministerstwo Skarbu, przewidziane jest zwolnienie od podatku w sprzedaży wyrobów własnego, lub dzierżawionego gospodarstwa ogrodnego, nie przerobionych drogą produkcji przemysłowej i sprzedawanych bez utrzymania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obręb wsi, lub dzierżawionych gruntów. Równocześnie jednak sprzedaż wyrobów gospodarstwa ogrodnego, prowadzonego na obszarze gminy miejskiej, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa rolnego, ma zostać obciążona podatkiem obrotowym.

Projekt ten spotkał się z kategorycznym sprzeciwem ze strony Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, który złożył już w Ministerstwie Skarbu odpowiednie memorjały i nie zaprzestaje dalszych interwencji, celem uchylenia opodatkowania podatkiem obrotowym gospodarstw ogrodniczych, położonych na terenie miast.

Mniej więcej w podobny sposób reguluje sprawę opodatkowania ogrodnictwa projekt ustawy o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć, wypracowany również przez Ministerstwo Skarbu.



karnym istnieje bardzo wygodny (dla donosioceli) artykuł 435, który brzmi tak:

„Taka samą odpowiedzialność ponosi osoba, która zniszczyła świadomie, w całości lub częściowo, przy pomocy mmy, lub jakiegokolwiek materiału wybuchowego budynek, mieszkanie, tam, drogę etc.”.

„Osoby winne przestępstwa wymienionego w tym artykule, będą zwolnione od odpowiedzialności, jeżeli, przed wykryciem przestępstwa i przed wszczęciem przeciwko nim dochodzeń, zgłoszą się do władz i ujawnią nazwiska sprawców; oraz, jeżeli nawet po wszczęciu dochodzenia, spowodują arestowanie innych współników”.

Jasno i wyraźnie, nieprawdaż? Panu Locuty, jeżeli co grozi (teoretycznie), to tylko nadzór policyjny. Ale, ponieważ jemuś ten sam jest przypuszczalnie tajnym detektywem, więc mu nic nie grozi.

„MOUCHARDS”.

Wynaleziony przez prawników Republiki artykuł 435 przyczynił się do urodzaju na ziemi francuskiej t. zw. „mouchards” (od „mouche”, mucha policyjna). Artykuł ten upoważnia pierwszego lepszego draba do brania udziału we wszelkich przestępstwach, byle nie zapomiał o zadenuncjowaniu współników. W ten sposób i policja ma ułatwioną robotę, ma możliwość osiągnięcia gromkich sukcesów, i lotrzykowie nie kład pod gilotynę, lecz stają się konfidantami.

TE SAME FIGURY.

We Francji nastąpiła zmiana rządu. Przez kilka dni różni panowie odwiedziłi Prezydenta Republiki i, po krótkiej pogawędce, albo zgłaszali rezignacje, albo brali się do roboty. Był jeden dzień, w którym Francja omaal nie dostała się pod panowanie koalicji socjalistycznej - komunistycznej. Ostatecznie skrajne żywioły odeszły, a tekami podzieliłi się radykalowie.

Delbos pozostał na miejscu, czyli w ministerjum spraw zagranicznych.

Minister wojny został Daladier. Ten przynajmniej jest obeznany ze szczeraniem (przed pałacem Burbonów).

Korsykanin Campinchi, który niedawno po pijanemu zapewnił marynarzy, że z Korsyki rozpocznie się atak na półwysep Italski, został ministrem sprawiedliwości.

Oświatą będzie kierował pan Zay, ten sam, co to wzywał młodych, aby deptali torbarwne sztandary francuskie.

Pierre Cot, który zniszczył najlepsze w świecie lotnictwo przez odstąpienie samolotów baszbyzuckom hiszpańskim, będzie mógł teraz niszczyć handel francuski.

Inne nazwiska mniej są jaskrawe, ale wszyscy ministrowie należą do tej samej paczki grand - orientowanej, eksplodującej Republiki.

H. O. STEHLE.

Zagadka ekspresu Rzym-Budapeszt

Autoryzowana adaptacja
Jerzego Plewińskiego

— Jednego tylko nie mogę zrozumieć — dziwił się pułkownik — mianowicie tego, że policja, która czyniła wszystko, co było w jej mocy, by odnaleźć pana, nie odkryła tej romantycznej kryjówki.

— Powód był ten — wyjaśnił Amerykanin — iż nikt nie wiedział, że ten majątek należy do mnie. Jako cudzoziemiec nie mogę na Węgrzech posiadać własności nieruchomości, nabywam więc tę posiadłość na imię mego pełnomocnika, który posiada tutejsze obywatelstwo, a jest mi zupełnie oddany. Wszyscy zresztą, którzy tu ze mną współpracują, są moimi zaufanymi przyjaciółmi, prawda, pani marcheso?

— O, tak! — potwierdziła marchesa. — Zauważyłam to i dziwiłam się, że potrafił pan tak przywiązać do siebie tych ludzi. I dzięki tej miłej atmosferze, czułam się tu tak bardzo dobrze, choć trochę tęskniłam za przyjaciółmi.

Podczas deseru lokaj przyniósł gazetę i wręczył ją gospodarzowi. Amerykanin rzucił okiem na dziennik, na popołudniowe wydanie „Kroniki Peszteńskiej” i powiedział z dumą:

— Muszą państwo przyznać, że pod względem sprawności informacyjnej „Kronika” bije wszelkie rekordy. Oto minęło zaledwie kilka godzin, a pismo zawiera już szczegółowe sprawozdanie z przebiegu dzisiejszych rozpraw sądowych.

— To niemożliwe — zaprzeczył pułkownik — chyba, że pan, wiedząc, co będzie zeznawał przed sądem, napisał zgóry sprawozdanie i dał je do druku jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw... Czy mogę przejrzeć tę gazetę?

— Może pan nam przeczyta głośno — zaproponowała marchesa.

Pułkownik zastosował się do tego życzenia i zaczął odczytywać sprawozdanie. Dobiegał już końca, gdy nagle zająknął się, zacerwienił i przerwał.

— Pozwolił pan, że ja dokończę za pana — rzekł Amerykanin odbierając pułkownikowi gazetę. Potem przeczytał, co następuje:

„Chociaż uczestnicy procesu byli niesłusznie narażeni na liczne nieprzyjemności, nie powinni się tem zbyt przyjmować, bo — jak to powiedział już trzy lata temu Szekspir — wszystko, co się dobrze kończy, jest dobre. Otóż z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że przynajmniej dla niektórych z wymienionych osób sprawa zakończyła się bardzo szczęśliwie. Skojarzyli się bowiem dwie sympatyczne pary: pani marchesa Francesca Grimani i pan pułkownik Alessandro Rosso, oraz młody, ale wielce obiecujący uczonej polski, pan doktor Stefan Ol-sza i jego piękna rodzinka, panna Zofia Barska. Uroczystość za rączyn oficjalnych odbył się w najbliższych dniach”.

D. C. N.

W POZNANIU „SŁOWO“

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Eplanadze
- „Kinoteatrze „Słońce“
- „Bibliotece Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskim
- „Hotelu Bazar
- vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa
- rogu Długiej i Półwiskiej
- „Kramarskiej i Rynkowej
- „ Marsz. Pocha i Al. Marsz. Piłsudskiego
- „ Przechnej i Alei Marszałka Piłsudskiego.

